Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

NIEDZIELA
15 sierpnia 1948 roku

WROCŁAW

SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

Wydanie A

Cena 10 zł

ROK III — Nr 224 (634)

AMERYKANSCY GRABARZE DEMOKRACJI

rzucają miliardy dolarów na sprzęt wojenny DLA DYKTATORÓW I KRÓLÓW

Ostrzeżenie Wallace'a dla narodu

NOWY JORK (PAP). Kandydat partii postępowej na stanowisko prezydenta USA, Henry Wallace, wygłosił przemówienie radiowe, w którym zwrócił uwagę na kampanię prowadzoną przez reakcję przeciwko siłom demokratycznym Ameryki.

Prasa amerykańska — mówił Wallace — przedstawiająca zazwyczaj w fałszywym świetle ruchy postępowe, ostatnio skierowała przeciwko obozowi demokratycznemu USA potok oszczerstw i kłamstw nie mających dotychczas precedensu.

Rządzące partie amerykańskie zaczynają niepokoić się o to, że wyborcy amerykańscy mogą w pewnej chwili wyrazić w sposób zdecydowany swą opinię o ich polityce, toteż dla odwrócenia uwagi społeczeństwa amerykańskiego od swych machinacji zakulisowych, zaczynają krzyczeć coraz głośniej o niebezpieczeństwie komunistycznym.

„Strzeżcie się ludzi, którzy krzyczą w ten sposób o „komuniźmie" — powiedział Wallace, zwracając się do obywateli USA. - Określają oni bowiem za pomocą tego słowa zasady polityczne zaczerpnięte z nauki Jeffersona, Lincolna i Roosevelta. Ludzie ci, nazywają komunistyczną każdą dobrą propozycję. Są to grabarze demokracji. Wzbudzają oni ślepą nienawiść i odurzają naród".

Kandydat partii postępowej napiętnował tych polityków, którzy podnoszą krzyk z powodu rzekomego niebezpieczeństwa, grożącego Stanom Zjednoczonym, lecz nie wspominają ani słówkiem o miliardach dolarów wydawanych na sprzęt wojenny dla zachwianych dyktatorów i królów. Stany Zjednoczone — stwierdził mówca, występują obecnie w charakterze rzecznika wielkiego kapitału międzynarodowego. Rząd amerykański jest kontrolowany przez przedstawicieli tego kapitału. Wielcy kapitaliści zaś podżegają do nienawiści między narodami i pogłębiają istniejące sprzeczności. Grabarze demokracji, którzy likwidują wszystkie swobody demokratyczne występują w roli rzekomych obrońców wolności.

Przeszłość i przyszłość Jeleniej Góry

JELENIA GÓRA ma za sobą sławną przeszłość, przed sobą zaś wielką przyszłość.

Jak stwierdza akt umieszczony w fundamencie obecnego ratusza, Jelenia Góra zawdzięcza swe powstanie w roku 1108-ym Bolesławowi Krzywoustemu. Bolek II świdnicki rozszerzył w roku 1348-ym okręg administracyjny miasta, a w styczniu 1361 r. obdarzył je przywilejem założenia komory i prowadzenia winiarni. Z winiarnią związane było nadanie Jeleniej Górze tak zwanego „Pucharu Rady Miejskiej". Kopia tego pucharu, jest dla nas najstarszą pamiątką z czasów Bolesława Krzywoustego i epoki piastowskiej Jeleniej Góry.

Bolesław Krzywousty wystawił tu w latach 1108—1111 na górze noszącej dziś jego imię zamek. Zamek ten w roku 1435-ym uległ zburzeniu. Ale na „Pucharze Rady Miejskiej", sporządzonym przypuszczalnie na początku 15-go wieku, na tle krajobrazu Jeleniej Góry został uwieczniony . Jest to jedyny jego wizerunek zachowany do naszych czasów.

Dowody polskości Jeleniej Góry opierają się nie tylko na źródłach rękopiśmiennych i drukowanych, lecz również na dziełach sztuki, zabytkach (jak np. Św. Wojciech w kościele parafialnym, portret św. Stanisława Kostki — patrona młodzieży polskiej). Ponadto w dolnośląskich podaniach nasz stary gród był i jest skarbnicą legend o znaczeniu historycznym. Opis herbu Jeleniej Góry w heraldyce niemieckiej wiąże się ściśle z osobą Bolesława Krzywoustego.

W maju 1945 roku — po objęciu Ziem Piastowskich przez władze Polski Ludowej — ruszyły na zachód kadry pionierów by te ziemie zagospodarować i złączyć z powrotem z Macierzą. Trzyletnia, żmudna praca zmieniła oblicze miasta, nadając mu dawny jego charakter.

Handlowe, gospodarcze, kulturalne i klimatyczne walory Jeleniej Góry dają jej wielkie możliwości rozwoju. Przyszłość miasta uzależniona jest w dużym stopniu od ruchu turystycznego, od podniesienia handlu i przemysłu, od wzmożenia produkcji.

Dzięki dobrym połączeniom kolejowym Jelenia Góra stanowi niejako bazę wypadową w Karkonosze. Obok połączeń kolejowych do ośrodków górskich — jak Karpacz i Szklarska Poręba posiadamy dogodne połączenia autobusowe do licznych górskich miejscowości.

Aczkolwiek ruch turystyczny nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie, niejmniej jednak zwiększająca się frekwencja kuracjuszy przyczynia się skutecznie do rozwoju miasta. Kiedy powstaną odpowiednie warunki zakwaterowania i zaprowiantowania turystów, nadejdzie okres jego rozkwitu. Jest on już nie daleki.

Jelenia Góra leży na zachodniej rubieży Polski. Każdy więc jej obywatel winien stać tu na straży interesów całego Państwa. Zrozumienie tego faktu przez społeczeństwo przyczyni się niezawodnie do podniesienia znaczenia miasta. Bo jak pradawna jego tradycja polska, tak i przyszłe jego losy spoczywają w naszych rękach.

Stanisław Gorczyca
Prezydent m. Jelenia Góra

Bernadotte oskarża Arabów

wierzy jednak w powodzenie swej misji

SZTOKHOLM (PAP). Hr. Bernadotte oświadczył korespondentowi, że ocenia optymistycznie możliwości zawarcia pokoju w Palestynie. Bernadotte powiedział, że spodziewa się doprowadzić rokowania pomyślnie do końca, albowiem w gruncie rzeczy ani Arabowie, ani Żydzi nie mają ochoty kontynuowania wojny w Palestynie.

Rozjemca ONZ zakomunikował, że po powrocie na Bliski Wschód wznowi natychmiast swoją działalność na rzecz trwałego porozumienia i złoży on sprawozdanie ze swej misji na paryskiej sesji generalnego zgromadzenia ONZ.

Zamach arabski na zakłady wodociągowe w Laturn, Bernadotte nazwał zbrodnią, stwierdzając, że dotychczasowe wyniki śledztwa obciążają całkowitą odpowiedzialnością stronę arabską.

Wrażenia Nenniego z ZSRR

RZYM, (API). Generalny sekretarz włoskiej partii socjalistycznej Pietro Nenni powrócił w piątek ze swej podróży do Czechosłowacji i Związku Radzieckiego i natychmiast przystąpił do związku demokratycznego, który przeprowadza jedność akcji między komunistami i socjalistami we Włoszech.

Jeden z dziennikarzy czołowego organu włoskiej partii socjalistycznej „Awanti" zapytał Nenniego czy w Związku Radzieckim istnieje zjawisko podobne do tego, które na zachodzie obserwuje się tak często i nazywamy je psychozą wojenną.

Odpowiedź była następująca: Właśnie brak jakiejkolwiek histerii tak powszechnej na zachodzie najbardziej był dla mnie uderzający w Związku Radzieckim. Spokój i zrównoważenie obserwowałem na każdym kroku zarówno u przywódców jak i wśród ludności.

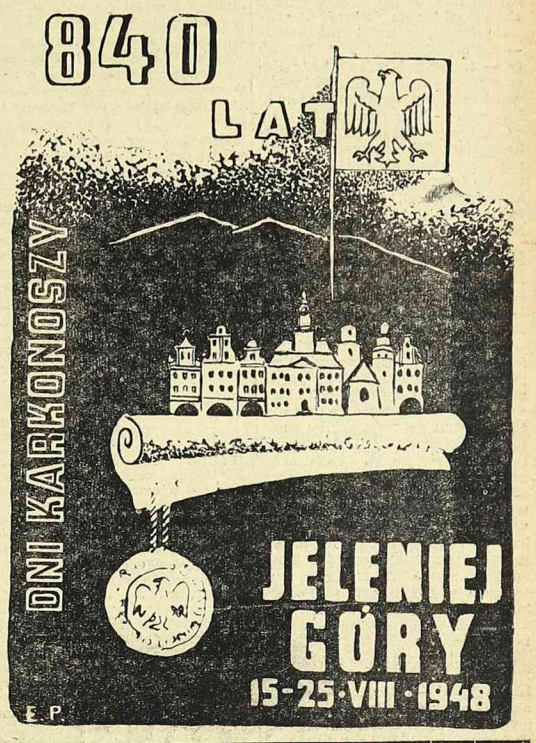

1108 — 1948

840-lecie Jeleniej Góry

ODWIECZNY GRÓD POLSKI JELENIA GÓRA OBCHODZI DZIŚ 840-LECIE SWEGO ISTNIENIA. ZACHOWAWSZY HISTORYCZNE PAMIĄTKI Z CZASÓW BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO, MIASTO MA PRAWO DO UZASADNIONEJ DUMY Z WIELOWIEKOWYCH TRADYCJI I DZIEJOWEGO SWEGO DOROBKU.

BĘDĄC JEDNYM Z NAJPIĘKNIEJSZYCH OŚRODKÓW ZIEMI DOLNOŚLĄSKIEJ, JELENIA GÓRA SKUPIA DZIŚ NA SOBIE UWAGĘ MILIONÓW RODAKÓW OSIADŁYCH NA ZIEMIACH PIASTOWSKICH.

BĘDZIEMY NIEWĄTPLIWIE WYRAZICIELAMI ICH UCZUĆ, SKŁADAJĄC PIĘKNEMU MIASTU I JEGO GOSPODARZOM NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA DALSZEGO POMYŚLNEGO ROZWOJU STAREGO GRODU — KU CHWALE PAŃSTWA I NA POŻYTEK OWIANEJ LEGENDAMI JELENIEJ GÓRY.

REDAKCJA „SŁOWA POLSKIEGO"

Wyszyński na Konferencji Naddunajskiej:

Dyplomaci państw anglosaskich

mają kłopoty z geografią Związku Radzieckiego

BELGRAD (PAP). Wicemin. Wyszyński polemizował z wywodami delegatów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, którzy uważają, że państwa anglosaskie mają prawo udziału w Komisji Dunajskiej ze względu na... plan Marshalla. Plan ten — jak stwierdził delegat brytyjski Peake — „owiany jest altruizmem i ma na celu odbudowę Europy". Innego zdania jest zastępca min. rolnictwa Stanów Zjednoczonych. Dodd, który niedawno oświadczył: „Będziemy świadkami jednego z największych krachów na rynku towarowym, jeżeli plan Marshalla zostanie storpedowany". W ten sposób — dowodził Wyszyński — uprzedzono członków Kongresu, że odrzucenie planu Marshalla doprowadzi do głębokiego kryzysu. Plan ten obliczony jest na to przede wszystkim, aby opóźnić trudności gospodarcze USA.

Nie tylko narody europejskie nie wyciągną żadnych korzyści z planu Marshalla, również naród amerykański poniesie straty w wyniku realizacji tego planu. Zarobią na nim tylko amerykańskie monopole..

Delegat brytyjski — mówił Wyszyński dalej — wyraził wątpliwość czy Związek Radziecki jest krajem nad dunajskim. Dwa lata temu nikt nie żywił takiej wątpliwości. Obecnie jednak pojawiają się nie tylko wątpliwości geograficzne lecz i... logiczne.

Związek Radziecki jest krajem nad dunajskim nie tylko dlatego, że Ukraińska Republika Radziecka, przez którą przepływa Dunaj, wchodzi w skład Związku Radzieckiego, lecz również dlatego, że nad ujściem rzeki Prut do Dunaju Związek Radziecki posiada terytorium, przez które płynie Dunaj jeżeli delegatowi brytyjskiemu potrzebna jest mapa, delegacja radziecka dostarczy mu jej. Są to bowiem nie pierwsze trudności naszych partnerów z geografią i mapami Związku Radzieckiego.

Z bliska i z daleka

TEL AVIV. W przyszłym tygodniu będzie wypuszczona na rynek w państwie Izrael nowa waluta w miejsce dotychczasowego funta palestyńskiego. W związku z tym ministerstwo finansów zamierza utworzyć bank Izraela.

HANOWER Około 4.000 Żydów przywiezionych w zeszłym roku do Niemiec po nieudanej próbie wjazdu do Palestyny, uciekło ze swych obozów w strefie brytyjskiej do strefy amerykańskiej. Uciekinierzy zamierzają udać się do Marsylii a stamtąd znów do Palestyny.

PRAGA. „Rude Pravo" podaje, że landrat jednego z powiatów w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec mianowano hitlerowskiego przestępcę wojennego — Vollerta, którego wydania domagała się Czechosłowacja.

PRAGA Na Międzynarodowych Targach Praskich, które odbędą się we wrześniu, znajdą się stoiska 11 państw. Największe tereny wystawowe przypadają na Związek Radziecki, Holandię, Polskę, Jugosławię i Włochy.

EDYNBURG Nad częścią Szkocji przeszła olbrzymia ulewa, powodując straty dające w dziesiątki tysięcy funtów szterlingów. W wielu miejscowościach musiano pośpiesznie ewakuować ludność na skutek zalania domów.

WIEDEŃ. Partie austriackiej koalicji rządowej doszły do porozumienia w sprawie powszechnej obniżki płac robotników pracowników umysłowych o 10 proc.

W ostatnich dniach szereg związków zawodowych wysunęło żądania podwyżki płac dochodzącej do 25 proc.

PARYŻ. — *„Latający Ambasador" „planu Marshalla w Europie, Averell Harriman, ma wkrótce zająć na oficjalną rezydencję dawny pałac Rotschilda w centrum Paryża. Pałac został zakupiony przez rząd Stanów Zjednoczonych.*

Niech się strzeże wróg!
Czeka go niezwyciężona siła

Flota radziecka na straży pokoju

SPÓJRZCIE na mapę naszej półkuli. Od oceanu Atlantyckiego po ocean Spokojny ciągną się niezmierzone obszary Związku Radzieckiego. Dwanaście tysięcy kilometrów wynosi szerokość ZSRR od granicy wschodniej do zachodniej. Niemal dwa tygodnie jedzie się pociągiem od krańca do krańca.

Czternaście mórz i trzy oceany — Atlantycki, Spokojny i Lodowaty — omywają brzegi Związku Radzieckiego. Ogólna długość granic morskich ZSRR wynosi 47 tysięcy kilometrów — to znaczy, że gdyby wyciągnąć je w linię prostą, to nie tylko wystarczyłoby na opasanie równika ziemskiego, ale pozostałoby w zapasie jeszcze dobrych kilka tysięcy kilometrów, czyli mniej więcej tyle, ile wynosi długość wszystkich granic Polski.

Na straży granic morskich

stoi potężna flota wojenna ZSRR. Do roczne święto, „Dzień Marynarki Wojennej", obchodzi uroczyście Związek Radziecki w dniu 15 sierpnia.

W skład radzieckiej marynarki wojennej wchodzą najnowocześniejsze jednostki okrętowe. Budowy potężnej floty podjąć się mógł tylko kraj o wielkim, współczesnym przemyśle. Nie posiadała go Rosja carska; dopiero po Rewolucji Październikowej stworzono w Związku Radzieckim podstawy dla rozwoju budownictwa okrętowego. Równocześnie z budową statków handlowych i okrętów wojennych rozpoczęło się kształcenie kadr marynarzy i oficerów marynarki. Obok istniejącej już floty na Bałtyku i Morzu Czarnym, utworzono w r. 1932 flotę na Pacyfiku dla obrony granic na Dalekim Wschodzie; w roku 1933 powstała Flota Północna.

Jednostki marynarki wojennej ZSRR — jak i zresztą i marynarki handlowej — budowane są wyłącznie w stoczniach radzieckich, przemysł okrętowy w ZSRR uniezależniony jest całkowicie od kapitału zagranicznego.

Obywatel radziecki czuje się bezpieczny, gdyż jego spokoju strzegą okręty, budowane rękami radzieckich robotników, inżynierów i konstruktorów. Produkcja dwustu czterdziestu wielkich fabryk i zakładów przemysłowych nastawiona jest wyłącznie na wyrób części okrętowych. Produkują one wszystko — od maszyn pędnych, czy wyrzutni torpedowych, aż do... czerwonej bandery radzieckiej ze znakiem młota i sierpa.

Potężna baza przemysłu

budowy okrętów powstała w ZSRR w czasie pięciolatek przedwojennych. Nie tylko utworzono nowe floty na oceanie Spokojnym i Północnym (Lodowatym), lecz uzbrojono również w nowoczesny sprzet bojowy jednostki istniejącej już Floty Bałtyckiej i Czarnomorskiej. Nad brzegami wielkiej rzeki Amur powstało „miasto młodzieży" — Komsomolsk, ośrodek budownictwa okrętów pełnowodnych. Pięćset jednostek bojowych zbudował przemysł radziecki w czasie pierwszych dwóch pięciolatek— czterokrotnie więcej, niż otrzymała flota Rosji carskiej w czasie dziesięciolecia, poprzedzającego pierwszą wojnę światową. Tempo rozwoju budownictwa łodzi podwodnych, lotnictwa morskiego, artylerii przybrzeżnej wzrastało z roku na rok.

W czasie ostatniej wojny marynarka wojenna ZSRR stanęła na wysokości zadania. Siły morskie współdziałały ściśle z siłami lądowymi; nie było ani jednego wypadku, nawet w okresie ofensywy wojsk hitlerowskich, by flanki radzieckich wojsk lądowych uległy napadowi ze strony morza. Niemcy nie odważyli się zaatakować twierdzy morskiej w Kronsztacie pod Lenigradem; zasłynęli z bohaterskich walk maryna rze odescy, którzy

Przez 70 dni odpierali ataki 20 dywizji

nieprzyjacielskich; cały świat wie o obronie Sewastopola, w czasie której nieprzyjaciel pozostawił na polach bitew 300 tysięcy zabitych i rannych.

250 dni stracili Niemcy na zdobycie 16 km., dzielących zewnętrzny pas fortyfikacji Sewastopola od miasta, a wojskom radzieckim wystarczyły trzy doby na zdobycie tego terenu w maju 1944 r. Żelazny pierścień Floty Północnej zamknął wrogowi dostęp do Murmańska.

Do przeszłości należą już śmiałe rejsy bojowe, bohaterskie operacje desantowe na flankach i zapleczu przeciwnika. Radzieckie krążowniki, liniowce, kontrtorpedowce, łodzie podwodne prowadzą teraz spokojny żywot.

Stocznie radzieckie budują coraz bardziej udoskonalone modele okrętów; marynarze uzupełniają swą wiedzę techniczną; słynne uczelnie morskie im. Nachimowa i inne kształcą nowe kadry oficerów marynarki.

Związek Radziecki prowadzi konsekwentną politykę pokojową. Ale niech się strzeże wróg, gdyby zechciał urzeczywistnić swe agresywne plany! Na drodze jego stanie potężna, niezwyciężona siła: Radziecka Marynarka Wojenna!

Bezrobocie — brak żywności — brak opału

Związki Zawodowe Berlina
ogłosiły wojnę spekulantom

BERLIN (obsł. wł.). Szef administracji radzieckiej w Berlinie gen. Kotokow wydał burmistrzowi Berlina rozkaz odmrożenia wszystkich rachunków w starych markach i udzielenia właścicielom prawa dyspondowania nimi. Jak wiadomo stare marki na rachunkach bankowych będą zamienione na nowe, kursujące obecnie w sowieckiej strefie okupacyjnej.

Rozkazowi temu państwa zachodnie przeciwstawiły niejasną obietnicę wypłacenia pozostałych 20-tu marek z przyznanych każdemu obywatelowi w strefach zachodnich 60-ciu marek. Dotychczas w strefach zachodnich wypłacono jedynie po 40 marek.

Sytuacja ludności zachodnich sektorów Berlina staje się coraz krytyczniejsza. Jak przepowiadali uczestnicy konferencji socjal - demokratycznej, w zimie nastąpi dalsze pogorszenie warunków życia w mieście. Przewiduje się, że około 50 proc. robotników w tej części Berlina, pozostanie bez pracy. Na tejże konferencji przywódcy SPD odrzucili propozycje współpracy z niemiecką komisją gospodarczą — jednostką samorządu demokratycznego w strefie radzieckiej.

Już obecnie ludność zachodnich sektorów Berlina gromadzi świece aby nie siedzieć w ciemnościach przez całą zimę, oraz pigułki witaminowe, które mają ochronić przed niebezpieczeństwem amerykańskiego sztucznego pożywienia.

Sprawa opału przedstawia się wręcz beznadziejnie.

Aby zapobiec katastrofalnej sytuacji, związki zawodowe wypowiedziały wojnę spekulantom z czarnego rynku.

Federacja Niemieckich Związków Zawodowych oświadczyła, że głównym powodem rozwoju czarnego rynku jest istnienie dwóch walut w Berlinie.

Federacja wzywa wszystkich swych członków do walki ze spekulantami, którzy po skutecznych środkach, zastosowanych przeciwko nim w sowieckim sektorze, bezkarnie grasują w sektorach zachodnich.

12 tysięcy rowerów
wchłonął w lipcu rynek wewnętrzny

WARSZAWA (PAP). W ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. sprzedano na rynku wewnętrznym blisko 38 tysięcy rowerów produkcji krajowej. Największe — jak dotąd — natężenie osiągnęła sprzedaż w maju — (10.300 sztuk) i w lipcu — (ponad 12 tysięcy).

Na czoło dystrybutorów wybija się ostatnio Centrala Rolnicza Spółdzielni która w lipcu zakupiła w „Motozbycie" ponad 5 tysięcy rowerów. Poza tym rowery produkcji przemysłu państwowego sprzedawane są w dużych ilościach różnym instytucjom państwowym, które zakupują rowery dla użytku służbowego. W ten sposób rozprowadzono do 1 sierpnia ponad 2.700 rowerów.

Szereg instytucji zakupuje rowery dla swych pracowników, którzy korzystają z warunków ratalnych.

Gotówkowa sprzedaż detaliczna prowadzona jest w terenie przez rejonowe biura Centrali Handlowej

„Tylko dla białych"

Demokracja »made in USA«

NOWY JORK (API). „New York Herald Tribune" zamieszcza artykuł amerykańskiego reportera który ucharakteryzowany na Murzyna przez 4 tygodnie podróżował po Stanach Południowych USA.

„Żyjąc jako czarny wśród 10 milionów Murzynów" — pisze reporter Ray Sprigle — poznałem ucisk i okrucieństwo systemu dyskryminacji. Był to dla mnie nowy i zupełnie nieznany świat, o którym nie miałem pojęcia pomimo licznych podróży na południe. Na północy Murzyni mogą się bronić przeciwko dyskryminacji; na południu jest ona uświęcona prawem. Murzyn płaci kary, bywa zamykany w więzieniu, — a nierzadko nawet zabijany — jeśli usiłuje wejść na stację kolejową wejściem przeznaczonym dla białych, jechać w przedniej części tramwaju czy autobusu lub w wagonie zajmowanym przez białych.

Czarne dzieci nie mają wstępu do szkół gdzie uczą się dzieci białe, uczą się w specjalnych szkołach murzyńskich prowadzonych na opłakanym poziomie. Rozruchy rasowe pociągają dla Murzynów z reguły śmierć na szubienicy, bądź zamknięcie w więzieniu."

Zakłady »Borsig«
wylecą w powietrze

BERLIN (API). Francuskie władze okupacyjne wydały rozkaz przygotowania do wysadzenia w powietrze zakładów „Borsig" w swoim sektorze Berline.

Zakłady „Borsig" produkujące w czasie wojny materiał wojenny, zostały w ubiegłym roku całkowicie zdemontowane a następnie na nowo dostosowane do produkcji pokojowej.

Agencja API twierdzi, że decyzja francuska wysadzenia w powietrze zakładów „Borsig" łączy się z oczekiwanym wycofaniem francuskich wojsk okupacyjnych z Berlina.

Agencja API podaje, że francuskie władze wojskowe stawiają wszelkiego rodzaju przeszkody sowieckim dziennikarzom odwiedzającym Ludwighafen po ostatniej eksplozji. Zależy im widocznie na ukryciu istotnego stanu rzeczy co do przyczyn katastrofalnego wybuchu.

Brak tytoniu
w Anglii

LONDYN (API). W związku z wprowadzeniem w W. Brytanii dalszych ograniczeń tytoniowych oczekuje się, że w końcu miesiąca powstanie w Anglii „czarny rynek" na papierosy. Dostawa papierosów w przyszłym miesiącu ma spaść do poziomu z r. 1939, a zapotrzebowanie od tamtego czasu wzrosło wielokrotnie. Wobec takiego stanu rzeczy palacze gorączkowo zaopatrują się w zapasy, co powoduje już teraz 3-krotne podrożenie wyrobów tytoniowych.

Młodzież świata
walczy o pokój, wolność i niezależność

WARSZAWA. (PAP). Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej przyjęła jednogłośnie rezolucję, w której czytamy: „Konferencja wyraża wdzięczność Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, reprezentującej interesy szerokich mas młodzieży demokratycznej świata, za inicjatywę w zwołaniu konferencji. Fakt, iż 472 delegatów i obserwatorów z 46 krajów, reprezentujących ponad 45 milionów młodzieży pracującej uczestniczyło w konferencji jest dowodem niezłomnej woli młodzieży pracującej do walki o pokój i demokrację.

Rezolucja stwierdza, że Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej zebrała się w warunkach wzrastającej siły i konsolidacji sił demokratycznych, przeciwstawiających się usiłowaniom międzynarodowych sił reakcji imperializmu, prowadzonych przez imperializm, USA.

Zaledwie osiągnięte zostało zwycięstwo nad faszyzmem, gdy siły imperialistyczne poczęły łamać porozumienia międzynarodowe, zawarte przez narody sojusznicze, popierać ustroje faszystowskie i reakcyjne i atakować demokratyczne ruchy ludowe.

Narody świata walczą o pokój, wolność i niezależność przeciwko tym, którzy starają się siać niezgodę i nienawiść.

Konferencja wyraża całkowitą solidarność z walką młodzieży i ludów Chin, demokratycznej Grecji, Hiszpanii republikańskiej, Vietnamu, Indonezji, Izraela i Malajów, walczących o wyzwolenie przeciwko imperialistom anglo - amerykańskim i ich satelitom. Konferencja wzywa całą młodzież demokratyczną do udzielenia wzmożonego poparcia moralnego i materialnego walczącej młodzieży.

Radiostacje brytyjskie
na usługach propagandy USA

LONDYN (API). Gazeta „Daily Worker" donosi: „Brytyjskie stowarzyszenie radiowe Departamentu Stanu USA zawarły umowę o kontynuowaniu wojny nerwów przeciw Europie za pośrednictwem rozgłośni angielskiej. 5 potężnych radiostacji w Anglii winno znajdować się do dyspozycji amerykańskiej radio — propagandy na nieokreślony czas.

Z pewnej części tych rozgłośni korzystano podczas wojny w celu nadawania audycji amerykańskich dla okupowanych przez wroga terytoriów. Obecnie przy pomocy ministerstwa spraw zagr. nowiny zostały obrócone w ośrodki propagandy przeciw demokracji ludowej.

Rewelacyjny wynalazek
Polskie fabryki wytwarzają sztuczną skórę

ŁÓDŹ. (PAP). Dzięki wysiłkom polskich inżynierów, techników i robotników, przemysł włókienniczy — po przełamaniu wielu trudności — wyprodukował pierwsze ilości t. zw. sztucznej skóry. Sztuczna skóra powstała z połączenia tkaniny lnianej, wzgl. bawełnianej z otrzymaną na drodze chemicznej masą, nazywaną — igielitem. Przemysł włókienniczy przystąpi do uruchomienia działów produkcji sztucznej skóry w fabrykach włókienniczych: w Bielawie, Wałbrzychu i Łodzi. W chwili obecnej produkuje się cztery zasadnicze gatunki sztucznej skóry, różniącej się przede wszystkim grubością.

Pierwsze wiadomości o produkowaniu przez przemysł polski sztucznej skóry wywołały wielkie zainteresowanie na rynkach międzynarodowych.

O szacunek dla samotnych kobiet

w numerze 22-im tygodnika **»PRZYJACIÓŁKA«**

Cena 10 zł Nakład 720.000 egz.

W 58

PRZEGLĄD prasy

Brzydki zwyczaj

„GAZETA ROBOTNICZA" słusznie potępia wciąż jeszcze utrzymujący się zwyczaj dawania „napiwków":

System „napiwkowania" ubliża na wyższym stopniu godności człowieka pracującego. Już w samym geście nastawiania ręki w którą wędrują szeleszczące pięcio- czy dziesięciozłotówki, w ruchu wsuwania pieniędzy w cudzą zgięszeń tkwi poniżenie. A i stosunek do człowieka, z wyrazu twarzy którego oczekiwanie na — nazwijmy rzecz po imieniu — jałmużnę, nie jest taki, jaki być powinien.

Prace postawiliśmy dziś na najwyższym piedestale. Stała się ona tym czym logicznie być powinna. Ona jest dziś człowiekiem.

Nie umniejszajmy jej znaczenia przez kontynuowanie obrażających tradycji feudalno kapitalistycznych, nie pozwalajmy na to aby naruszano godność człowieka pracy i nie naruszajmy jej sami.

Niewybaczalna zbrodnia

Nawiązując do artykułu Jerzego Rawicza w sprawie kolaboracjonizmu, pisze „KURIER CODZIENNY":

Jakkolwiek Jerzy Rawicz rysuje ostrymi konturami różnicę między kolaboracjonistami niemieckimi a polskimi, to jednak odnosimy wrażenie, że jest pewna różnica jeszcze ostrzejsza, której autor nie dostrzega. Jeśli bowiem w cytowanym przykładzie Wolfganga Weyrauch literat ten oddał się całkowicie na usługi reżimu hitlerowskiego — to jakkolwiek inni koledzy zarzucali mu współpracę z faszyzmem, nie mogli mu przecież zarzucić, że działając jako Niemiec, popełnił tylko jeden ciężki grzech. Zgoła inaczej przedstawia się sprawa polskich, czy innych jeszcze kolaboracjonistów. Współpracowali oni bowiem nie tylko z faszyzmem, generalnym wrogiem wolnej ludzkości, ale współpracowali z Niemcami, którzy nie od r. 1933, 1939 byli wrogami Polski i narodu polskiego. Ich wina jest tym cięższa, że czynili to z całą świadomością popełnianej zbrodni. Okupanci bynajmniej nie taili, że dążą do biologicznego zniszczenia narodu polskiego, że zasadę tę wprowadzali w życie w Oświęcimiu, Treblince, Majdanku i w innych obozach śmierci. Służąc Niemcom, zaprzańcy polscy służyli również ich celom.

Z chwilą gdy kolaboracjoniści tacy jak Skiwski, Goetel, Wielgomasowa i inni z całą świadomością służyli zbrodniarzom niemieckim, wykreślili się sami z rejestru polskiego, po prostu przestali być Polakami. Czy to zmniejsza w jakikolwiek sposób ich winę? Przeciwnie. Pod tym względem jesteśmy zgodni z p. Rawiczem, że za takie zbrodnie może istnieć kara ale nie może istnieć możliwość ekspiacji.

OGŁOSZENIA w »Słowie Polskim« NAJLEPSZĄ REKLAMĄ

Bolesław Bierut

Prezydent Rzeczypospolitej

Źródło natchnień twórcy

Nr. 1 Biuletynu Prasowego Światowego Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju — zamieszcza następujące uwagi Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bieruta na temat zadań współczesnej twórczości kulturalnej.

WYNIKIEM ustroju, opartego na przeciwieństwach społecznych, był sztuczny i nieosiągalny dla mas ludowych dystans między człowiekiem ciężkiej pracy fizycznej i człowiekiem nauki, kultury, sztuki. Radość życia na wysokim poziomie zdobyczy wiedzy, kultury, sztuki była dostępna dla niewielu wybranych.

Inteligencja zawodowa, ludzie nauki, wychowawcy, artyści, pisarze, muzycy, poeci, malarze, utalentowani wykonawcy dzieł sztuki i różnorodni posłannicy kultury, oddziaływujący na wyobraźnię, uczucia, myśli i wzruszenia ludzkie — byli od dzieleni nieprzebytym murem od wielkich mas narodu, tworzących w pocie czoła materialne podstawy wiedzy, kultury i sztuki.

Jeśli chodzi o dziedzinę poglądów na świat i społeczeństwo ludzkie, to ustrój oparty na przeciwieństwach był królestwem przesądów i wzajemnych niechęci nie tylko u dołu, ale i u góry, z tym, że przesądy u góry były szkodliwsze i trwalsze mimo pokostu formalnej wiedzy i formalnej kultury.

Znaczne pozostałości tych przesądów w umysłach przedstawicieli nauki, kultury i sztuki trwają, niestety, do dziś dnia i wymagają krytycznego przeciwdziałania. Wolny od przesądów działacz naukowy i kulturalny, twórca, czy wychowawca, musi zdawać sobie przede wszystkim sprawę, że podstawowym źródłem jego twórczości jest ciężka praca robotnika i chłopa, codzienny, mozolny wysiłek ludu pracującego, który go żywi i karmi, wobec którego jest on moralnie zobowiązany.

Obowiązkiem twórcy, kształtującego duchową dziedzinę życia narodu, jest wczuć się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknotę i potrzeby, czerpać z ich wzruszeń i przeżyć natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas. Twórczość oderwana od tego celu, sztuka dla sztuki — wynika z pobudek społecznych.

Cechą znamienną, przeżywanego przez nas okresu jest to, że niewybrane tylko warstwy i wyjątkowe tylko postacie, — nie indywidualni bohaterowie, ani elita wytrawnych smakoszów wiedzy, sztuki, czy kultury — działają dziś na potężnej scenie dziejowych przemian w życiu narodów.

Cechą znamienną, tego okresu jest właśnie to, że miliony najprostszych ludzi weszły na tę scenę życia publicznego, że pragną one stać się czynnymi, a nie biernymi tylko jej uczestnikami, że stają się one stopniowo świadomym i twórczym czynnikiem dziejów.

Cóż warta byłaby twórczość artystyczna, cóż warta byłaby sztuka, wiedza czy literatura, która by nie dostrzegała, nie pojmowała, nie czerpała natchnienia z głęboko rewolucyjnych przemian i zjawisk, które się dokonywują, które nurtują w umysłach, które wstrząsają podświadomie psychiką milionów prostych ludzi?

Upowszechnienie i uwspółcześnienie twórczości kulturalnej we wszystkich jej różnorodnych przejawach i dziedzinach — oto zadanie, które wkłada na barki obecnego pokolenia twórców i na barki całego narodu nowy okres historyczny, okres demokracji ludowej.

Oddziaływanie kulturalne nie zamyka się tylko w ramach jednego kraju czy narodu.

Kultura i sztuka — to bodaj najwspanialszy środek zbliżenia między narodami, pokojowej współpracy między nimi. Wymiana kulturalna jest nie mniej ważna dla współpracy narodowej niż wymiana dóbr materialnych.

Ta współpraca i zbliżenie w dziedzinie kulturalnej jest tylko jednym z przejawów zasadniczego dążenia wszystkich narodów demokratycznych: oparcia powojennego świata na zasadzie pokojowej współpracy i braterstwa.

W dniu jubileuszu Jeleniej Góry

Miasto uśmiechu i pracy

PRZEZ obszerny dworzec kolejowy przewalają się — niezależnie od sezonu i pory roku — tłumy ludzi. Zjeżdżają tu z całej Polski: z Białegostoku i Krakowa, z Warszawy i Poznania. Wabi ich wszystkich rozległa panorama Karkonoszy z rozsiadłymi na zboczach letniskami i uzdrowiskami. Po kilku tygodniach beztroskiego wypoczynku powracają do swoich zadymionych miast z uśmiechem na tworzy.

I tak już jest zawsze. Jelenia Góra pozostawia wszystkim uśmiech, którego nie zetrą nadciągające dni słot jesiennych i powszednich trosk. Jelenia Góra jest miastem uśmiechu.

Można by na to minasto, tetiące bujnym życiem u stóp Karkonoszy, patrzeć pod różnym kątem widzenia, wynajdywać różne aspekty. Jelenia Góra nie jest tylko węzłem turystycznym, obsługującym całe pasmo Karkonoszy i Gór Izerskich. Jelenia Góra jest także ośrodkiem przemysłowym grupującym w swoim powiecie wielkie zakłady przemysłu energetycznego, huty szkła, fabryki tkackie i nawet jedyną fabrykę dywanów smyrneńskich. Dzięki temu powiat jeleniogórski stanowi najpiękniejsze i najoryginalniejsze zagłębie przemysłowe w Europie, którego symbolem są kominy fabryczne, gęsto rozsiane na tle błękitnych gór.

Jelenia Góra obchodzi dzisiaj jubileusz swego 840-lecia. Została ona — jak to udowadniają najświeższe odkrycia — założona przez Bolesława Krzywoustego i już dzisiaj nikt nie może wątpić, że Hirschberg był tylko przelotną epoką w jej dziejach. W krętych uliczkach, pod pięknymi podcieniami na zabytkowym Rynku tętni znowu młode, polskie życie.

Jelenia Górą nazywana jest słusznie „Perłą Karkonoszy". Nazwa ta jednak mówi tylko o pięknie samego miasta, o jego położeniu, o jego otoczeniu. Nie mówię jednak o tym, że słynnych tkaczy Tomasza Manna zastąpili polscy tkacze, że w dolinach i na szczytach Gór Olbrzymich przestał królować legendarny Liczyrzepa, a w pięknych pałacykach Cieplic i willach Agnieszkową czy Szklarskiej Poręby nie bawią się już Schaffgotsche i Hauptmani, lecz wypoczywa tam i nabiera sił do dalszej pracy polski metalowiec, polski górnik, włókniarz, polski lekarz i dziennikarz.

Płonął jeszcze Wrocław, dudniła ziemia pod Berlinem, kiedy pierwsze ekipy polskie przybyły do Jeleniej Góry. Opowieść o tamtych czasach brzmi już dzisiaj jak legenda. Miasto ominęli Czterej Jeźdźcy Apokalipsy. Ocalało ono z pożogi i to było jego pierwszą, potężną siłą atrakcyjną.

Ogromna fala szabru nie oszczędziła tego zakątka, ale życie ustabilizowało się tu prędzej, znacznie prędzej, niż w innych miejscowościach Ziem Odzyskanych. Przypisać to można zasłudze starosty jeleniogórskiego Tabaki i jego pierwszej ekipy współpracowników.

Każdy miesiąc gromadził tu większe zastępy Polaków; każdy człowiek z biało - czerwoną opaską na ramieniu witany był uśmiechem. Kiedy na ulicach Wrocławia waliły się domy i grzechotały nocą kule, o Jeleniej Górze szło daleko i szeroko fama: tam panuje porządek!

Ten porządek był drugą siłą atrakcyjną miasta.

Reszty dokonało piękno położenia, koniunkturalny ośrodek turystyczny i zapotrzebowanie na dużą ilość rąk do pracy. Dzisiaj już ani jeden dom nie stoi w Jeleniej Górze pusty, ani jeden warsztat nie czeka na uruchomienie. Ten teren został najpierwiej przywrócony Polsce i przez nią zamieszkany. Fakt ów może być dla Jeleniej przedmiotem uzasadnionej dumy.

Ostatni Niemcy, opuszczający ten teren, donosili swoim współziomkom po tamtej stronie Nysy, że w Jeleniej Górze mieszkają dziwni ludzie. Że na ulicach panuje ożywiony ruch, że wszystkim się śpieszy, że w sklepach można już wszystko dostać i że na twarzach przechodniów wyczytać można ogrom przeżytych cierpień.

I właśnie ten nowy człowiek tworzy nowe oblicze Jeleniej Góry — wczoraj cichego miasteczka opasłych piwoszy i pseudotyrolskich bauerów, dzisiaj gwarnego miasta, kroczącego szybko do swojej wielkiej przyszłości.

Szanse rozwojowe Jel. Góry tkwią bowiem tylko w jej mieszkańcach, podobnie, jak historyczny jubileusz jest w pierwszym rzędzie jubileuszem i świętem każdego mieszkańca „Perły Karkonoszy".

Na nich patrzy dzisiaj cały kraj.

Leszek Goliński

Co dzień niesie

Węgiel na zimę trzeba zakupić latem

EKSPORT węgla jest zasadniczym elementem naszej gospodarki narodowej. Nikt jednak nie myślał i nie myśli o tym, by zaspokajanie potrzeb rynków zagranicznych mogło się odbywać kosztem zdrowia obywateli zmuszonych do przeżywania okresów zimowych w nieopalonych mieszkaniach. Węgiel jest bogactwem narodowym i musi służyć społeczeństwu najpierw bezpośrednio, potem dopiero pośrednio.

Rosną cyfry eksportu. To widać z zestawień. Ale z kraju wywieźć można tylko nadwyżkę powstałą po pokryciu zapotrzebowania wewnętrznego.

We wzroście eksportu widzimy tylko zasługę górnika, który swą ofiarną pracą wydobywa tyle, iż zdolni jesteśmy część jego produkcji odstąpić innym.

Więc dlaczego było nam zimno?

Pytanie jest słuszne. Odpowiedź nie jest trudna.

Węgiel był. Zalegał na haldach; nie było go czym dowieźć do różnych punktów kraju.

Znamy wszyscy aż nazbyt doświadczalnie warunki, w jakich podjęto swą trudną pracę polskie kolejnictwo. Zniszczone tory kolejowe, mosty i urządzenia stacyjne, brak taboru i lokomotyw — oto ogólny obraz tego okresu.

Powoli sytuacja poczęła się poprawiać. Warsztatowcy PKP zdawali egzamin. Wzrastał tabor. Cyfry dokonanych przeładunków zbliżały się do tych, które wystawiono w planie; pokrywały się one z nimi, a nawet je przewyższały.

Odczuliśmy to bardzo korzystnie. Pierwszym tego skutkiem było zrównanie się cen na artykuły pierwszej potrzeby w całym kraju, odbiło się to korzystnie również na dostawach węgla. A mimo to.... węgiel przed ostatnią zimą drożał i w wielu punktach było go brak.

Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego pragnie nas uchronić od podobnych niespodzianek na przyszłość. Chce ona uniemożliwić jakąkolwiek spekulację węglem w zimie. Chce już latem zaopatrzyć w węgiel wszystkich potrzebujących.

Zadanie nie jest łatwe. Trzeba z kopalń śląskich rozprowadzić w ciągu roku około 9 milionów ton węgla, jakie przewiduje się zużycie węgla na opał w tym około 5 milionów ton na deputaty dla świata pracy. Tabor kolejowy ma do spełnienia wiele jeszcze innych, równie ważnych zadań.

W interesie przeto całej gospodarki narodowej i w interesie jednostki, C. Z.P.P.W. prosi społeczeństwo o umożliwienie równomiernego nasilenia rozwozu węgla.

Latem potrzebujemy mało węgla — w zimie zapotrzebowanie wzrasta. Zaopatrzmy się w węgiel na zimę teraz. Otrzymamy go obecnie łatwo i za godziwą cenę. Później zechcą na naszych kieszeniach żerować sprytni spekulanci.

Nie zapomnij!

Zwiedzając Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu obejrzeć również **działu ceramiki i wyrobów szklanych.**

W pawilonie i kiosku Centrali Zbytu Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych czeka na Ciewielki wybór praktycznych i tanich upominków z Wrocławia, Dolnego Śląska i Ziem Odzyskanych.

K 4620

10 DNI WROCŁAWIA — NASZA WYSTAWA

ZJAZD DELEGATÓW KOMITETÓW WOJEWÓDZKICH WZO

W dniach 17—19 sierpnia odbędzie się we Wrocławiu zjazd delegatów 16 wojewódzkich komitetów WZO. Zjazd obradować będzie w sali marmurowej Hali Ludowej. Omawiane będą sprawy organizacji masowych wyjazdów na WZO ze wszystkich stron kraju.

WYCIECZKA AMERYKAŃSKICH STUDENTÓW MEDYCYNY

Onegdaj zwiedziła WZO wycieczka amerykańskich studentów medycyny z Chicago, Buffalo i Texasu. Stan Texas reprezentowała urocza Murzynka. Amerykanie przyjechali do Wrocławia z Pragi. Po zwiedzeniu WZO udają się w dalszą drogę do Oświęcimia i Warszawy. Studentom amerykańskim towarzyszą wrocławscy studenci medycyny.

Goście amerykańscy wyrażali się z największym podziwem o Wystawie i tempie odbudowy miasta. Dziś będą oni podejmowani obiadem przez prezydenta miasta Kupczyńskiego.

NAUCZYCIELE POLONII ZAGRANICZNE, PRZYBĘDĄ NA WZO

Na dziś zapowiedziany jest przyjazd wycieczki nauczycieli Polonii zagranicznej z Francji, Belgii i Westfalii. Wczoraj zwiedzała Wystawę nowa grupa dzieci polskich z Westfalii.

STRAŻ POŻARNA SPRAWNIE DZIAŁA

Wystawowa straż pożarna działa bardzo sprawnie. Liczy ona 32 strażaków i dwa wozy. Wydarzyły się dotychczas trzy drobne pożary, które zostały natychmiast zlikwidowane. Zaznaczyć należy, że publiczność bardzo skrupulatnie przestrzega zakazu palenia papierosów w miejscach, gdzie jest to zakazane. Świadczy to dobrze o zdyscyplinowaniu zwiedzających.

DZIECI Z WESTFALII ZWIEDZAJĄ WZO

Wystawę zwiedziła 80 osobowa wycieczka dzieci polskich z Westfalii, które przybyły do Polski na kolonie letnie.

PUNKT INFORMACYJNY NA DWORCU GŁÓWNYM

Miejskie Biuro Wystawy doskonale wywiązuje się ze swych zadań. Na Dworcu Głównym utworzono punkt kwaterunkowe informacyjny, obsługujący sprawie wszystkich przybywających do Wrocławia. Tablice informacyjne i strzałki, rozmieszczone w różnych punktach Dworca, orientują przyjeżdżających.

Punkt informacyjny jest czynny przez całą dobę. Pracuje tam 50 osób. Sekcja dworcowa posiada do dyspozycji 67 kwater zbiorowych i 8.000 kwater indywidualnych. Wrocław jest więc doskonale przygotowany do masowego ruchu wycieczek. Dla wycieczek niezgłoszonych oddano do dyspozycji autobusy i wozy tramwajowe, przewożące wycieczki do kwater o każdej porze dnia.

WYSTĘPY ORKIESTR WOJSKOWYCH NA WZO

W dniu 15 sierpnia c. godz. 12 odbędzie się w Hali Ludowej koncert połączonych orkiestr wojskowych okręgu wrocławskiego z udziałem 300 osób. Bilety w cenie 100 złotych, ulgowe 50 złotych. Dochód przeznaczony na akcję świetlicową Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza

Wymowa pewnej tragedii

Wałbrzych, w sierpniu.

ZAWÓD lekarza nie jest zawodem łatwym. Można nawet powiedzieć, że nie jest wcale zawodem, lecz stanem. I dlatego jeśli objawy biurokracji są wszędzie krępujące, niemiłe i niewłaściwe — to w gabinecie lekarskim stają się one czymś znacznie gorszym.

Niewłaściwe postępowanie lekarzy, nie rozumiejących czasem obowiązku i odpowiedzialności, jakie wzięli na swe barki, decydując się obrać ten zawód a nie inny — nie zawsze wydostaje się poza obręb ich gabinetów, względnie poza ciasny krąg znajomych ludzi poszkodowanych lub nienależycie załatwionych. Zdarzają się jednak wypadki tak poważne, że wypływają na wokandę sądu i stają się powszechnie wiadome. Wypadki takie miały właśnie miejsce w Wałbrzychu.

Przed kilku dniami dzienniki podały krótką wzmiankę o tragedii, jaka wydarzyła się w rodzinie robotnika Huty „Karol" Zycha, zamieszkałego w Piaskowej Górze przy ul. Piaskowej. Zychowi utopiła się w balii, pełnej przygotowanej do kąpieli wody, roczny synek Tadeusz, a w dzień po śmierci chłopczyka matka dziecka popełniła samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Tak przedstawiają się suche fakty. A teraz wejdźmy w szczegóły całej sprawy, których dostarcza akt oskarżenia.

Lekarz Ubezpieczalni dr Kazimierz Uszacki, ordynujący w pobliżu mieszkania Zychów, przyjmował właśnie pacjentów, gdy wpadł Zych, meldując mu o wypadku, jaki miał miejsce w jego domu i prosząc o bezzwłoczną pomoc. Okazało się, że żona Zycha przygotowała dla dziecka kąpiel i wyszła na chwilę do pokoju. Tymczasem mały Tadzio nachylił się nad balią i wsadził do wody główkę. Gdy po chwili rodzice weszli do kuchni, chłopczyk krztusił się wodą, ale żył i oddychał. Matka zaczęła go natychmiast ratować domowymi sposobami a ojciec pobiegł do swego lekarza Ubezpieczalni.

Dr Uszacki wysłuchał Zycha spokojnie i równie spokojnie odmówił pomocy jego dziecku, polecając zgłosić wypadek na Pogotowiu Ratunkowym. **Zych poprosił wtedy o pozwolenie użycia telefonu znajdującego się w gabinecie. Dr Uszacki nie pozwolił mu zadzwonić ze swego aparatu, nadmieniając, że może zatelefonować z Huty „Karol", gdzie jest zatrudniony.**

Wypadek rzecz oczywista, nie cierpiał zwłoki. **Zanim Zych zdołał sprowadzić pomoc krztuszącemu się wodą dziecku — wyzionęło ono ducha.**

Dr Uszacki nadal przyjmował swoich pacjentów, chorych na katary, lekkie przyziębienia itp., spełniając obowiązek udzielania krótkotrwałych zwolnień z pracy lub ich odmawiania.

Następnego dnia żona Zycha, która po ciężkiej operacji, przebytej przy przyjściu na świat Tadzia, nie mogła mieć nadziei na urodzenie drugiego dziecka — **rzuciła się pod pociąg.**

* * *

Wypadek ten nie jest czymś odosobnionym. Onegdaj np. zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego inny lekarz wałbrzyski — **dr Emil Leśniak**, zam. przy ul. Roli Żymierskiego.

22 marca b. r. zjawił się w jego gabinecie funkcjonariusz M. O., prosząc o udzielenie pomocy niejakiej Annie Kucharczyk, która usiłowała popełnić samobójstwo przecinając sobie żyły i otwierając kurki gazu świetlnego. Mieszkanie denatki znajdowało się o 300 m od gabinetu dr Leśniaka. Mimo to dr Leśniak pomocy odmówił, polecając milicjantowi zawiadomić Pogotowie Ratunkowe, choć każda chwila była cenna i mogła zadecydować o życiu lub śmierci kobiety.

Wymienione przez nas sprawy to sprawy „grube". Sprawy, które ze względu na skutki, jakie za sobą pociągnęły, wyodrębniły się spomiędzy mnóstwa spraw mniej brzemiennych w następstwa. Opierając się na faktach, możemy stwierdzić, że niektórzy lekarze spełniają swe obowiązki przeważnie pod kątem osiąganych korzyści.

W związku z poruszonymi przez nas wypadkami lekarz powiatowy **dr Kazimierz Jagiełło** wyjaśnił, że istnienie Pogotowia Ratunkowego w mieście nie zwalnia lekarzy od obowiązku natychmiastowej pomocy w nagłych wypadkach.

Pożądane by było, by w sprawie tej zabrała głos również Izba Lekarska, której wypowiedź chętnie zamieścimy na łamach naszego pisma.

Zbigniew Mosingiewicz.

Szczegóły

Tylko dla szachistów

Jeżeli, Czytelniku, nie grasz w szachy, radzę Ci dalej nie czytać, bo cię ta sprawa znudzi. Ponieważ jednak świat się dzieli na ludzi grających i niegrających w szachy, więc sądzę, że może chociaż ci, którzy grają, doczytają do końca dzisiejszy felieton.

Sprawa pokrótce tak się przedstawia: Tutejszy okręgowy związek szachowy otrzymał od ogólnopolskiego związku mandat zorganizowania we Wrocławiu w okresie Wystawy Z.O. drużynowych mistrzostw Polski. Ponadto poinformowano go, że otrzyma tylko pewną małą kwotę na wyżywienie 70 zawodników przez 10 dni. Wrocławianie, jako naród zapalny, z entuzjazmem podjęli się organizacji zawodów. Nie wzięli tylko jednego pod uwagę, a mianowicie, że na urządzenie tej imprezy potrzebne będą również i pieniądze. A w kasie pustka. Nigdy w niej dużo nie było, bo szachistom wystarcza sama gra, a pieniądze to dla nich abstrakcja. Głowili się, męczyli i doszli w końcu do wniosku, że najlepiej tych mistrzostw nie urządzać, bo nie ma za co. Gdyby to chodziło o inny sport czy imprezę, to może znaleźliby się mecenasi i pomogli, ale dla szachów... przecież nie warto.

Przyszli jednak jeszcze do nas z prośbą, byśmy zaapelowali, może jednak któryś z szachistów zrozumie, że warto by mistrzostwa Polski rozegrać we Wrocławiu. Potrzeba nie wiele, ale zawsze coś. Może jakaś organizacja bogatsza, może jakaś fabryka, która ma sekcję szachową?

Jesteśmy również zdania, że szkoda by było, ażeby taka impreza rozbiła się jedynie o brak finansów. Uważamy, że organizacje, które interesują się życiem szachowym i którym ta dziedzina sportu leży na sercu, powinny zająć się tą sprawą i pośpieszyć tutejszemu okręgowi z pomocą. Czekamy na wypowiedzi.

Tuwicz

Deszcz i wichura

Wichura, jaka szalała nad Wrocławiem, poczyniła duże szkody. Runęła ściana na trasie 7-ki, paraliżując ruch tramwajowy, maleńkie kasy, postawione przed Wystawą, zmieniły miejsca i pokładły się na bruku, niektóre kioski na ulicach powywracały się, lub nawet zupełnie znikły, (jak kiosk z winem i płynnym owocem na Placu Grunwaldzkim).

Te szkody łatwo przeboleć — gorzej, że dachy mocno ucierpiały.

Sprawa dachów przedstawia się we Wrocławiu wręcz ponuro. Dopiero deszcz, tak rzęsisty, jak wczorajszy, obnaża tę ropiejącą ranę.

W niektórych domach woda deszczowa poprzez stropy dotarła wczoraj aż do piwnic. Podstawianie pod krople, spadające z sufitów kublów, miednic i balii w taki deszcz już nie pomaga.

Jak zwykle w nieszczęściach — ludzie zwracają się do nas z wołaniem S. O. S. — ratujcie nasze umęczone dusze.

Ponieważ tragedia dachowa jest nie tylko nieszczęściem dla lokatorów, ale również poważną groźbą dla kamienic, zagadnieniem powinna się zainteresować Miejska Rada Narodowa.

Trzeba obmyśleć środki zaradcze. Bezczynność zbyt duże straty przyniesie miastu, a i katastrofy budowlane nie są wyłączone.

Jesień za pasem.

Wielkie imprezy

Dziś w Hali Ludowej o godz. 20-ej wystąpi słynny chór dzieci czeskich Kühna. Chór ten na konkursie w roku 1936 zdobył pierwsze miejsce. W konkursie tym uczestniczyły 42 państwa. Zapowiedź występu znakomitego chóru, który zainauguruje cykl artystycznych imprez zespołów zagranicznych na WZO, wzbudził wielkie zainteresowanie.

A O GODZINIE 12

w południe w Hali Ludowej odbędzie się konkurs orkiestr wojskowych z udziałem 300 osób.

Związek Uczestników Walki Zbrojnej

składa wieńce w asyście sztandarów

Miasto nasze gości delegatów Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, którzy z całego Dolnego Śląska zjechali na trzeci Zjazd Wojewódzki.

Delegaci w liczbie 130 zebrali się wczoraj o godz. 11-ej w lokalu Związku przy ul. Podwale Oławskie 16, gdzie biuro wydawało im dokumenty zjazdowe. Po załatwieniu tych formalności oddział wrocławski urządził dla przybyłych kolegów wycieczkę na tereny Wystawy. Zwiedzaniem kierował ppr. Aleksander Zdziechowicz przydzielając każdej grupie przewodnika. Zwiedzanie trwało do wieczora. Po kolacji na Wzgórzu Partyzantów delegaci udali się na spoczynek, w kwaterach przygotowanych w domu Związku.

Dziś o godz. 10-ej nastąpi uroczyste otwarcie Zjazdu i zaczną się obrady. Prawdopodobnie ilość delegatów wynosić będzie 180 osób, gdyż wczoraj nie wszyscy przyjechali.

Po godz. 15-ej delegacja Zjazdu w asyście pocztów sztandarowych, które zjechały do Wrocławia, złoży wieniec przy pamiątkowym kamieniu na Placu Kościuszki, a drugi na cmentarzu bohaterów Armii Radzieckiej na Krzykach.

W trakcie obrad delegaci wysłuchają sprawozdania z działalności Zarządu Wojewódzkiego i wybiorą nowy zarząd.

Życzymy Związkowi pomyślnych obrad!

W gościnie u kolegów

Przodownicy warszawscy w Pafawagu

Wszystkich pracowników Pafawagu zelektryzowała wiadomość o przyjeździe warszawiaków z Woli.

Zaciekawienie pogłębiła jeszcze wiadomość, że są to przodownicy pracy, ze znajdujących się na Woli fabryk. Wycieczka warszawska składa się z przeszło 200-stu aktywistów PPR i PPS.

Trzeba było słyszeć jak wśród hałasu maszyn i warkotu motorów rozmawiali fachowcy warszawscy z fachowcami wrocławskimi. Padały uwagi o systemie pracy, o ulepszeniach, o współzawodnictwie itp.

— Jak się masz Józek, Stasiek, czy Kaziek — popatrz, popatrz po tylu latach. No daj pyska. To starzy znajomi od warsztatów i frezarek, spotkali się po latach niewidzenia, na terenie perły wrocławskiej — Pafawagu.

Ta sama atmosfera serdeczności panowała w sali stołówki, gdzie zebrali się pracownicy Pafawagu i goście.

Na zakończenie przyjęcia, robotnik z Warszawy powiedział: „Wynieśliśmy z pobytu we Wrocławiu, a szczególnie z Pafawagu, jak najmilsze wspomnienia".

Aresztowanie dwóch restauratorów

Komisja Specjalna w Hotelu Europejskim, »Savoyu«, »Pod Góralem« i w »Barze Śląskim«

Na polecenie Komisji Specjalnej zostali aresztowani właściciele znanych we Wrocławiu restauracji „Savoy" — Andrzej Dziewoński i Hotelu Krakowskiego — Piotr Kijowski.

Jak wykazało śledztwo, Andrzej Dziewoński był notorycznym spekulantem. Posiadał on restaurację w Poznaniu i dzierżawił restaurację „Pokrzep się" na Krzykach.

Oskarżony karany był już sumą 600 tysięcy zł. za wygórowane ceny. Nie odstraszyło go to widocznie i spekulował w dalszym ciągu. Podstawą do aresztowania był fakt pobrania w lokalu „Savoy" w dniu 4. 8. b. r. 1400 zł. za pół litra „Starowinu" za miast przewidzianej ceny 450 zł.

Oprócz tego pobrano w tym lokalu 900 zł. za pół litra wódki czystej (za miast 260 zł.). Pomimo to, że napoje te sprzedawane były na wynos, doliczono do rachunku 10 proc. za obsługę i 10 proc. podatku miejskiego.

Piotr Kijowski także był już karany za spekulację grzywną 250.000 zł. Pomimo to spekulował dalej. W lokalu aresztowanego sprzedano flaszkę wina „Malaga" za 975 zł., podczas gdy cena ustalona wynosi — 464 zł.

Lecz nie tylko tych dwóch spekulantów ukarała Komisja Specjalna.

Kontrolerzy wykryli, że właściciel restauracji „Pod Góralem" (ul. Curie Skłodowskiej 81) — p. Józef Marczak sprzedawał wino po wygórowanych cenach za co został ukarany grzywną 200.000 zł. Jego sąsiad p. Jan Zalewski, właściciel „Baru Śląskiego" na ul. Curie Skłodowskiej 27 idąc za przykładem — kolegi po fachu pobrał za lampkę wina 120 zł. zamiast 84 zł. Zaznaczyć należy, że właściciel restauracji „Pod Góralem" osiągnął w miesiącu lipcu obrót 750 tysięcy zł. a jego sąsiad 1 milion 285 tysięcy zł. obrotu.

Zalewskiemu wyznaczono 300.000 złotych grzywny.

Notatnik wrocławski

...**Popularyzacja kultury artystycznej** szeroko była omawiana na zjeździe prezydium Rady Związku Akademickich Kół Artystycznych (ZAKA). Zebrani specjalnie zajmowali się tematem Ziem Odzyskanych.

...**Za klasyczny przykład** upowszechnienia kultury uznali uczestnicy zjazdu ZAKA artystyczną oprawę Wystawy Ziem Odzyskanych.

...**Jednoroczna szkoła podmistrzów** szklarskich, murarskich, ciesielskich, stolarskich, zduńskich i gazowo — wodno — kanaliz. otwiera się we Wrocławiu. Wiadomości bliższe w ośrodku szkolenia przy ul. Bożogrobowców 5. Nauka i bursa bezpłatne.

...**Nad jeziorem** znalazł się budyneczek „OO" na placu Trzebnickim. Placykiem trzeba się trochę zająć...

Postój 10 wózków ręcznych — taka tablica stoi na ul. Olbińskiej. Ale wózki stoją gdzie indziej. A dlaczego? Bo jak z dworca ktoś wychodzi to żadna tablica go nie objaśnia, że po wózek powinien pójść na Olbińską.

...**Ulubione schadzki szczurów** odbywają się w odkrytej piwnicy, zawalonej śmieciami, przy ul. Kuźniczej, róg placu Uniwersyteckiego.

...**Jest czyste miejsce** na kafelkach w tunelu pod torami kolejowymi przy placu Trzebnickim. Miejsce to ukazało się po zdarciu afiszy. A reszta kafelków brudna „jak nieszczęście".

...**Drut, albo kawałek sznurka** znajdował nasz Czytelnik w pachnących iryskach pewnej firmy wrocławskiej. Jeden taki irysek przysłał nam nawet. Popraw się firmo, bo takie nieporządki są karygodne!

...**Oddział Położniczy** Kliniki Uniwersyteckiej przy ul. Chałubińskiego 3, wznowił przyjęcia.

...**260 żeglarzy** zdało egzamin przed komisją egzaminacyjną wrocławskiej Dyrekcji Dróg Wodnych. Są to żeglarze zatrudnieni w Dyrekcji.

...**Znakomita pianistka** brazylijska, Anna Stella Chic przyjeżdża do Wrocławia na Kongres Intelektualistów. Przed Kongresem artystka zgodziła się wystąpić w Wielkim Koncercie Symfonicznym w Hali Ludowej. Impreza odbędzie się 20 sierpnia. Koncert ten odbędzie się z udziałem orkiestry Filharmonii Wrocławskiej, pod batutą Kazimierza Wiłkomirskiego.

...**Na remont ratusza** — 4 mil. zł. na zabytkowe kamienice na Rynku — 20 mil. zł., na Szkołę Sztuk Pięknych — 1 mil. zł., na Szkołę Muzyczną — 1 mil. zł. — przeznacza Ministerstwo Kultury w ramach planu inwestycyjnego.

...**Dziś „Cyganerię"** wystawia Opera Śląska z udziałem Lachetówny, Szamborowskiego, Finzego, Kozaka i Majaka. Dyryguje Edwin Kowalski.

Nawet marynarki i bluzki

gubią wrocławianie w tramwajach

W wozach tramwajowych i autobusowych znaleziono w czasie od 1.8 1948 do 10.8 48 r. — 38 miesięcznych biletów tramwajowych na nazwisko: p.p. Jarguliński, Dutkiewicz, Świń, Fus, Kulik, Prochecko, Kapłowski, Lito, Koniezapski, Wójcik, Kotliński, Kadrowski, Witecki, Czapla, Sowiński, Wiwatowski, Puk, Wysocki, Matyjak, Witkowski Dolata, Kilan, Cwirug, Dziaduk, Pasko, Lubojański, Pacewicz, Wnorawska, Kępil, Nowak, Bratków, Pawełko, Mikołajaczyk, Rasiński, Wojterówna, Perkowski, Ligowski, Wertelecka.

Oprócz tego jest do odebrania w biurze znalezionych rzeczy — przy ul. Słowiańskiej — papierośnica, torba, portfel, obrączka ślubna, teczka, czapka, dokumenty na nazwisko Kozłowska, 4 fotografie, książka, parasolka, laska, kapelusz, ręcznik, marynarka, walizka, portfel z dokumentami na nazwisko Hołos, buciki, płaszcz, aparat gazowy, aparat fotograficzny, klucze, papierośnica, bluzka, ręcznik, mydło, kit.

Goście Izby Przemysłowo - Handlowej (Czesi) składają wieniec na cmentarzu sowieckim

Widowiska i imprezy

Teatry

OPERA ŚLĄSKA — dziś godz. 19-ta „Cyganeria" C. Pucciniego z udziałem J. Lachetówny, O. Szamborowskiej, L. Finze, Cz. Kozaka, A. Majaka i in.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI W SALI RATUSZOWEJ, w niedz. 15-go bm. o godz. 20-tej „Mistrz Piotr Patnelin".

TEATR POPULARNY, dziś godz. 20-ta festiwal pieśni i tańca — gościnny występ Kołpikówny i Papińskiego.

WYSTAWA PLASTYKÓW OKRĘGÓW ZIEM ODZYSKANYCH, codziennie w godz. od 11 do 18-ej — ul. Ofiar Oświęcimskich 38-40

Kina

„ŚLĄSK" — ul. gen. Świerczewskiego 67, (franc.) „Ulica złoczyńców", w dni powszednie godz. 16, 18, 20, w niedz. od godz. 13.15 (Od 14.8. — 16.8 wł.).

WARSZAWA — ul. Fredry 10 — „Dragonwyck" (amer.), godz. 15,30, 17,45, i 20, w niedz. od godz. 13.15.

SCALA — ul. Mikołaja 37, „Bolero" (franc.), godz. 16, 18, 20, niedz. od godziny 14-ej.

POLONIA, ul. Żeromskiego 63, „Admirał Nachimow" (radz.). — godz. 16, 18 i 20, w niedz. od godz. 14.

TĘCZA — ul. Kościuszki 177, „Tryumf" dr O'Connora" (amer.) — godz. 16, 18 i 20, w niedz. od godz. 14.

FAMA — Psie Pole, „Siódma Zasłona" (ang.), godz. 19 i w niedz. od godz. 16, 18, 20.

Krótki informator z WZO

TRAMWAJE NA WYSTAWĘ: 1, 12, 15.

POSTOJE TAKSOWEK: Dworzec Główny — ul. Traugutta — ul. Parkowa — ul. Spółdzielcza — ul. Marcina Kromera — ul. Żmigrodzka — plac Staszica — ul. Henryka Pobożnego — ul. Henryka Brodatego — plac Solny — plac Branibórski — plac Słoneczny — ul. Heleny Modrzejewskiej. WARUNKOWE: Tereny wystawowe — Stadion Olimpijski.

PARKINGI SAMOCHODOWE: plac Grunwaldzki — plac Solny.

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Poniatowskiego 2/4 tel. 24-24

MUZEA: Muzeum Państwowe — plac St. Piaskowskiego. Muzeum Historyczne Miejskie — Rynek, Ratusz, Muzeum Wojska Polskiego — Rynek, — Sukiennice.

GODNE ZOBACZENIA: Ratusz Rynek, Katedra — Ostrów Tumski, Kościół N. Marii Panny na Piasku—Ostrów Tumski, Kościół św. Krzyża — Ostrów Tumski, Kościółek św. Idziego — Ostrów Tumski, Kościół św. Magdaleny — ul. Szewska. Kościół św. Elżbiety Rynek, Kościół św. Wojciecha ul. Wita Stwosza, Uniwersytet — plac Uniwersytecki, gmach Ossolineum, ul. Szewska.

Nocne dyżury aptek

Pod 4 Wieżami — ul. Damrota 7
„ Murzynem — pl. Solny 3
„ Słońcem — Traugutta 121
„ Różą — Olszewskiego 75

Zmiana?

Mimo zapowiedzi, że niepogoda potrwa czas dłuższy, wczoraj były pierwsze oznaki jakby zarysowującej się poprawy. Ciśnienie atmosferyczne jest b. niskie, bo wynosi zaledwie 735 mil. i wzrosło zaledwie o milimetr, ale zmienił się też kierunek wiatru z południowo - zachodniego na północno - zachodni.

Czy są to oznaki poprawy — pokażą dopiero dzisiejsze obserwacje meteorologów.

Spacerem po Wrocławiu

Co najmniej pięć dni

Spotykam znajomego. Opuszcza już Wrocław.

— Zwiedziłem Wystawę — i wyjeżdżam.

— A w Muzeum Państwowym byłeś? — pytam go.

— Nie...

— A na Wystawie Plastyków?..

— Nie — mówi zawstydzony. — Widziałem obrazy w Sali Marmurowej... Widziałem dział historyczny w Hali Ludowej...

— Ależ to dopiero cząstka tych dzieł sztuki, które znajdziesz w muzeach i na wystawach w mieście. Wiem, że nie byłeś ani w Ossolineum, ani na Wystawie Książki, ani na Wystawie Uniwersyteckiej, ani w Miejskim Muzeum Historycznym, ani w Muzeum Wojska Polskiego. Że nie zwiedziłeś Katedry i kościoła św. Krzyża, że nie byłeś na Ostrowie Tumskim, że nie widziałeś potężnego Stadionu Olimp. Ogrodu Zoologicznego najwspanialszego gmachu Radia, największego parku w Polsce, żeś nie widział największego Domu Towarowego, nowoczesnego domu wzorów, że nie zajrzałeś do wielkich fabryk wrocławskich, żeś nie był w stoczni, nie podjąłeś uroku Odry, żeś nie był w teatrach wrocławskich. Czy zatrzymałeś się dłużej przy wspaniałej wystawie człowieka i maszyny na placu, który otrzyma jutro nazwę Placu Młodzieży Polskiej. Czy przystawałeś przy tablicach głoszących budowę nowego Wrocławia i odbudowę jego świetnej przeszłości polskiej?..

— Nie miałem czasu... — szepnął zawstydzony znajomy... — Na to chyba pięć dni czasu potrzeba.

Tak... Nasze miasto rozrosło się w ostatnich miesiącach. Przyjezdni nie wiedzą o tym. Trzeba im o tym ciągle przypominać.

Grot.

TABELA WYGRANYCH 53 LOTERII

6-ty dzień ciągnienia 4-tej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 76056 w Warszawie.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 42731 w Poznaniu; 44324 w Łodzi.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 6458 17134 22822 23562 37187 37691 49165 61316 67341 72130 72208 76190.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 32169 34673 37137 46608 50448 58205 60010 62786 82609 83638.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 7033 13999 17813 18480 20237 23658 26486 30028 30380 33353 40372 44120 44646 45536 48538 50704 51649 58780 64734 66537 68212 79141 79434 80466 88442 88579 89510.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 38 978 1476 2664 2841 2873 2988 4205 4347 4858 5134 6442 7083 7242 8511 9467 10747 10770 11551 11836 12133 12217 13160 13605 13909 14428 14577 14783 14852 14908 14980 15350 15648 15697 15767 16094 16647 17374 17203 18578 18580 18659 19346 20175 20904 21430 21610 22005 22117 22448 22695 23053 23804 24543 24900 25167 25323 25971 26273 27499 28907 30146 30854 31204 32012 32351 32353 32471 32783 32788 33434 33506 33745 33988 34169 36252 36347 36647 36830 36959 37707 37795 38182 38224 38761 39199 39653 39997 40025 40449 40508 42386 43006 43039 43427 44200 44237 44242 44307 44923 45753 47456 48040 48352 48542 49070 49222 49428 49750 49795 50345 50775 51789 51949 52083 53979 54759 55239 55250 56048 56520 57092 57487 58728 58872 58997 59504 60039 60387 60577 61143 61707 61981 63142 63418 63451 64556 64891 66107 66563 66889 67407 67492 67503 67909 67937 68143 68234 70160 70568 71448 71790 72227 72755 73319 73670 73922 74238 74283 76278 77581 77741 77889 78533 78620 78886 79661 79686 79820 80564 81490 83226 83383 83630 84551 84585 84923 85972 86386 86534 86545 87671 87754 87778 88906.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr 654 1071 682 778 791 948 2039 932 3080 6987 7524 789 8058 9259 307 465 511 675 823 888 10278 619 11110 286 12406 780 883 13292 617 14096 133 233 317 473 15102 222 643 799 906 16068 846 17325 932 18161 19791 20322 445 21160 195 304 577 22311 936 23137 460 589 963 24219 349 712 25045 183 479 951 26932 27008 387 460 743 820 911 28021 192 637 29505 588 602 30791 31069 32002 162 280 291 388 608 658 33252 487 941 34268 994 38118 332 911 37237 289 438 451 674 38347 369 607 617 39511 645 865 40500 871 41390 755 765 42049 268 43785 933 997 44576 45002 46354 48404 722 916 49049 174 194 359 432 450 568 50082 403 435 976 980 51063 324 778 810 52598 54134 803 910 55099 56477 935 57165 197 934 58562 905 959 998 59702 60378 814 822 61016 057 278 570 735 62564 63344 64218 395 65385 571 911 66115 373 417 493 626 787 802 859 871 949 954 67160 361 451 882 68354 545 875 69691 782 70198 457 875 924 979 71117 151 378 615 722 726 865 72313 485 672 74284 636 717 863 904 926 76276 183 638 77803 868 78555 858 864 79066 411 789 80093 983 81263 962 82343 354 400 83002 128 165 192 478 576 84058 094 973 85193 331 471 87007 672 88195 856 89156 746.

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł z 1-go dnia ciągnienia.

26001 40 46 56 60 71 114 279 92 314 46 485 93 560 61 77 719 39 56 871 950 73 27014 26 70 221 90 360 61 71 527 26 33 64 719 33 82 805 08 13 92 912 28036 82 116 63 265 66 388 402 03 32 45 52 546 80 84 633 733 853 89 906 81 84 29094 120 45 53 241 89 306 14 75 88 91 440 526 35 77 79 615 16 76 708 22 84 99 820 80 901 59 66.

30009 57 183 92 207 38 352 449 55 96 506 78 624 60 814 21 979 82 31025 68 158 377 409 536 65 634 77 726 27

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł podany będzie jutro

Zarząd Zjednoczenia Energetycznego

OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO

ogłasza

wpisy i egzamin wstępny konkursowy do Gimnazjum i Liceum Przemysłowego Energetycznego we Wrocławiu

Egzamin do klasy I gimnazjum i klasy I liceum odbędzie się w dniach 19, 20, i 21 sierpnia 1948 we Wrocławiu, ul. Energetyczna 4 (dawniej Kleista).

Warunki przyjęcia:

do klasy I gimnazjum — 7 klas szkoły powszechnej, ukończony 15 rok życia, a nie przekroczony 18-ty;

do klasy I liceum — mała matura i praktyka warsztatowa.

Do podania dołączyć:

1 świadectwo szkolne, 2 metrykę urodzenia, 3 świadectwo lekarskie, 4 życiorys pisany własnoręcznie, 5 fotografię.

Podania kierować:

Zjednoczenie Energetyczne O kręgu Dolnośląskiego Wydział Szkolnictwa Zawodowego **Jelenia Góra**, ul. Bogusławskiego 2. K 4720

Trzeci doroczny Festiwal Chopinowski

DUSZNIKI-ZDRÓJ

20 — 23 sierpnia 1948 r.

Udział biorą pianiści:

Kędra Władysław, Koczalski Raul, Smendzianka Regina, Szymanowicz Zbigniew.

Śpiewaczka **Salemińska Aniela**

Akompaniament **prof. Jerzy Lefeld**

Wycieczki na Festiwal organizuje

Biuro Obsługi Turystycznej Wystawy Ziem Odzyskanych, Wrocław pl. Solny Nr. 1 oraz wszystkie placówki „Orbisu". K 4726

Dyrekcja Wystawy Ziem Odzyskanych

POSZUKUJE

rutynowanego księgowego i pomocnika księgowego

Warunki dobre. Zgłoszenia osobiste ze świadectwami pracy codziennie **w godz. 11 — 14 u Dyrektora Finansowego w Biurze Dyrekcji, Wrocław Plac Solny 1** K 4721

KOMUNIKAT URZĘDOWY

Stosownie do art. 35 dekretu z dnia 20. III. 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz. U. R. P. nr. 40, poz. 1983) wzywa się wszystkich właścicieli (kierowników) sklepów, posiadających przedmioty zbytku w rozumieniu statutu podatku od zakupna przedmiotów zbytku, aby w ostatecznym terminie do dnia 21 b m. włącznie, złożyli w Zarządzie Miejskim, Wydział Podatkowy, pokój 141 w godz. od 10-tej do 13-tej, remanent z posiadanych przedmiotów zbytku, oraz bloczki z podwójną kopią, ponumerowane celem ostemplowania tychże pieczęcią Zarządu Miejskiego.

Obowiązek złożenia remanentu ciąży na wszystkich posiadających przedmioty podlegające opodatkowaniu.

Winni niewykonania powyższego podlegają w myśl art. 45 § 1 dekretu z dnia 11. IV. 1947 r., zawierającego prawo karno - skarbowe (Dz. U. R. P. z dnia 16. IV. 1947 r., nr. 32, poz. 140) karze porządkowej do 30.000 zł.

PREZYDENT MIASTA
—) BRONISŁAW KUPCZYŃSKI

K 4727

USTA jak dwie wiśnie przez pomadkę do ust **LEDA** K 4408

Jabłka i winogrona

zakupuje po cenach rynkowych „WINOPORT" K 4367

Wrocław, Stalina 35, tel 871.

Dostawa: Tłocznia, Poniatowskiego 9

Najpopularniejsza wrocławska

Wróżka

przepowiada z wody, kart i fotografii codziennie od 9 do 19.

Żeromskiego 35 m 10. 7890

RURKI FERMENTACYJNE

POLECA 7840

Wytwórnia Szkła Laboratoryjnego i Aptecznego

Z. FALKOWSKI i S-ka

Wrocław, ul. Kościuszki 27

KUPIĘ

MOTOCYKL

350 — 500 ccm

Oferty Zgorzelec, ul. Staszica 9 m 2 Tel. 65 7881

SZTANDARY

PARAMENTA KOŚCIELNE

wykonuje najstarsza fachowa firma

K. KĘDZIERSKA

Poznań Ogrodowa 11 Tel. 98-63 Rok zał. 1914 Nagrodzona na PWK

K 4452

Wytwórnia Baterii Elektrycznych „MARS"

CZĘSTOCHOWA, Aleja N. Marii Panny 40, tel. 23-64

poleca znane ze swej dobroci i pierwszorzędnego wykonania technicznego **BATERIE PŁASKIE 4,5 V, BATERIE OKRĄGŁE 3 V, BATRIE AMERYKAŃSKIE**, oraz **BATERIE ANODOWE 120 V.**

Poszukujemy również przedstawicieli na poszczególne miasta.

K 4520

JABŁKA I WINOGRONA

w każdej ilości po najwyższych cenach zakupuje K 4366

„ŚLĄSKOWIN"

Wrocław, Kielbaśnicza 29/30 tel. 28 - 30

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

WIECZNE PIÓRA. Ceny fabryczne. Sprzedaż hurt. Wielki wybór. K. Han Kraków, Al. Słowackiego 6/8, tel. 558-15. K 4254

ELEKTRYCZNĄ maszynę do krajania masła „Curis" 220 V oraz nuty do pianoli kupię. Wiadomość: Kasprowicza 105, tel. 30-85. 7799

NAJWIĘKSZY wybór łożysk wszelkiego rodzaju poleca f-ma St. Grodziński i Ska Wrocław, ul. Ruska 58/59. K-4673

OKAZJA! Wytwórnia wód gazowych i rozlewnia piwa, dobrze zaprowadzoną odstąpię. Zwrot kosztów. Zgłoszenia: „Pierwszorzędny punkt" — Biuro Express", Kluczborska 21/3 (boczna Stalina). 7721

SPRZEDAM pianino koncertowe „Trautwein" Berlin, salonik Biedermayer, bibliotekę, fotel klubowy skórzany, kuchnię gazową itd. Zgłoszenia: Sobótka, Sloneczna 1. 7828

ODSTĄPIĘ warsztat mechaniczny, frontowy, kilka łzb z maszynami lub bez. Wiadomość: Rynek 6/17. 7834

WÓZKI dziecięce w wielkim wyborze pierwszorzędnych fabryk poleca „HALSZKA" Wrocław, ul. Świerczewskiego nr 50. 7842

SKLEP przy ul. Świdnickiej nadający się na każdą branżę odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość „Słowo Polskie pod „7848". 7848

LOKAL na każdą branżę do odstąpienia. Wiadomość: Pomorska 7 — Owocarnia. 7846

„EUMIG" 7-lampowy uniwersalny magiczne oko sprzedam. Karłowice, Klaczkl 36. K-4700

WYTWÓRNIA chemiczna dobrze prosperująca poszukuje uczciwego wspólnika z kapitałem do miliona złotych. Zgłoszenia kierować do „Słowa Polskie go" Opole pod „Uczciwy". K-4590

SPRZEDAM owocarnię w dobrym punkcie z powodu wyjazdu, Żeromskiego 39. 7858

20 zł KUFEL PIWA

z precalkiem

(35 zł BUTELKA)

W KIOSKACH

K 4352

PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO

»ORIENTINE«

Znany od 1910 roku, niezawodny w użyciu

ODSWIAC Z

F-my »PARFUMERIE d'ORIENT«

I. Ostrowska i S-ka ŁODZ, 11 Listopada 14

Żądać we wszystkich drogeriach i perfumeriach K 4548

UWAGA DETALIŚCI

Sklep »Tekstylia« Spółdzielni Inwalidów Wojennych

WROCŁAW, ul. STALINA 46

uruchomił **Dział sprzedaży hurtowej, towarów tekstylnych i gumowych**, wielki wybór materiałów koszulowych oraz gumy damskiej i męskiej po cenach przystępnych. K 4671

- **Kryształy**
- **Bursztyny**
- **Srebra**

i 100 proc. wełny ubraniowe

najtaniej kupisz w pawilonie Nr 17

Państwowego Przemysłu Miejscowego

K 4715

LOKAL handlowy po remoncie nadający się na każdą branżę, obecnie owocarnia wraz z przyległym mieszkaniem tanio odstąpię z powodu wyjazdu przy ul. Krasińskiego 34. 7873

HORCH szeregowy limuzyna 6-osobowa, stan ogumienia pierwszorzędny okazyjnie sprzedam. Wiadomość Wrocław, ul. Traugutta 103 „Karoseria". 7875

WYTWÓRNIĘ trykotarsko - tkacką, wyremontowany duży lokal sprzedam. Zgłoszenia pod „Centrum". 7880

PIANINO, meble odstąpię. Wiadomość: Krzycka 39 godz. 17—19 7881

URZĄDZENIE sklepu, eleganckie, nadające się na każdą branżę sprzedam. Wiadomość: Gen. Świerczewskiego 98 „Femina". 7886

SZTUCZNE KWIATY, liście, CYKASY, preparowane rośliny, liście naturalne, SZARFY materiały wieńcowe, dekoracji. Goldberg, Sosnowiec, Prezydenta Bieruta 21, tel. 61-691. K 4699

SPRZEDAM wytwórnię wód gazowych i rozlewnię piwa „JANKA" wraz z kompletnym powoczesnym urządzeniem. Wrocław, ul. Garbary 5. 7728

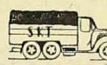

PRZEWOZY towarów, plac Solny 9, telef. 35-61. K 4368

POSAD POSZUKUJĄ

POCZĄTKUJĄCA biuralistka ze znajomością maszynopisma poszukuje pracy od zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod „Studentka". 7877

TECHNIK budowlany z długoletnią praktyką kierownika robót, obejmie odpowiedzialne stanowisko. Znajomość: masowych robót ziemnych, robót murarskich konstr. drewnianych, żelbetowych, telefonych itd. Zgłoszenia kierować: Wrocław 12 „Poste Restante" Nr. 246. 7884

WOLNE POSADY

PRZEDSIĘBIORSTWO budowlane poszukuje od zaraz buchaltera bilansisty. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia: ul. Kniaziewicza 41. 7788

POMOC domową przyjmę od zaraz. St. Dubois 16-6. 7838

PRZYJMĘ czeladnika kuśnierskiego od zaraz. Remerowski Michał, Nowotki 1 Świdnica. K-4653

PRACOWNIK-praktykant potrzebny do księgarni. Zgłaszać się „Czytelnik", ul. Marsz. Stalina 45. K-4712

TRYKOTARZ (rka) samodzielna na saneczkowej potrzebna. Zgłoszenia: firma „Bożena", Kazimierza Wielkiego 42 boczna Świdnickiej. 7879

LEKARSKIE

LEKARZ dentysta stomatolog dr. med. E. Mikulicz ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł, zębów i jamy ustnej. ROENTGEN. Wałbrzych, ul. Słowackiego 4, tel. 834. K-4488

NAUKA

UDZIELAM polskiego, angielskiego, godz na 50 zł. Stanisława Worcella 15 m. 5. 7770

LOKALE

POSZUKUJĘ willi na dwie rodziny. Zwrócę remont. Wiad. Mikołaja 13, sklep sprzętu domowego. 7644

MIESZKANIA, willi 4—5 pokoi za zwrotem kosztów remontu, dobra komunikacja, ogród — poszukuję. Wiadomość: Opera Dolnośląska, dyrektor. 7704

CENTRUM. Pokój wygodny odnajmę za pożyczenie 20 tys. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Centrum". 7870

CZTERY pokoje, kuchnia, łazienka za zwrotem kosztów remontu odstąpię Sępolno, 3-go Maja 20 m. 3 (od 18—21). 7871

RÓŻNE

GWARANCJĘ trafnego doboru i dyskrecji daje koncesjon. Biuro Pośrednictwa w Zawieraniu Małżeństw. Wrocław, Kluczborska 21/3. Adres pocztowy D. A. M Wrocław 1. Skrytka poczt. 12. Załączyć trzy znaczki na prospekt. 7783

TRANSPORTY samochodowe dalekobieżne i miejscowe wykonuje DPS. Nowowiejska 20/23 tel. 3032. K 4370

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście przy szerokości 1 szpalty do 70 mm — 55 zł. za 1 mm, od 71 — 120 mm — 70.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm 85.— zł. za 1 mm, od 201 — 300 — 105.— zł za 1 mm ponad 300 mm — 135.— zł. za 1 mm. *Ogłoszenia za tekstem:* do 70 mm 35.— zł za 1 mm, od 70 — 120 mm 45.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 55.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm — po 70.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — po 90.— zł za 1 mm. *Nekrologi:* do 70 mm — po 30.— zł za 1 mm, od 71 — 120 mm po 40.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 85.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm po 110.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — po 130.— zł za 1 mm. *Ogłoszenia drobne:* po 25.— zł za 1 słowo, dla poszukujących pracy po 15.— zł za 1 słowo. — Zastrzeżenie miejsca w tekście — do 50 mm przy ogłoszeniach jednoszpaltowych 50% drożej — większe i dwuszpaltowe — 100% drożej. Za niedzielę i święta dopłata 30%. Ogłoszenia drobne — minimum 10 słów — maximum — 40 — Konto PKO Nr. VIII — 135.

SPORT

Mimo niepogody odbywają się
Mistrzostwa Pływackie Polski

Mimo niepogody na basenie olimpijskim rozegrano pierwsze konkurencje mistrzostw pływackich Polski.

Zawody stały na dobrym poziomie i przyniosły następujące wyniki:

Klasa I. Do finału na 400 m stylem dowolnym panów zakwalifikowali się:

Przedbieg pierwszy: Jachnik, Warta (Poznań) 6,07, 6, drugi Kratochwil AZS (Wrocław) 6,11,4.

Przedbieg drugi: Jerra, Filmowiec, (Łódź) 6,08,8; 2) Januszewski, Siemianowiczanka.

Przedbieg trzeci: 1) Kaszowic, Polonia (Bytom) 6,18,9; 2) Sitkowski, Grom (Gdynia) 6,27,1.

Przedbieg czwarty: Wiśniewski BBTS (Bielsko) 6,13,6 i Ludwikowski Elektryczność (Warszawa) 6,15,7.

Do finału na 200 m (klasycznym) pań zakwalifikowały się:

1) Dresińska, Warta — 3,49,4; 2) Bugiel, Zjednoczenie (Zabrze) 3,49,9; 3) Fijałkowska AZS (Wrocław) 3,53,6.

Z drugiego przedbiegu: 1) Dobranowska, Cracovia 3,40,1; 2) Cichońska Warta (Poznań) 3,41,9; 3) Woźniakówna YMCA (Łódz) 3,49,0.

Półfinały 200 m stylem klas. panów: 1) Nikodomski Zjednoczenie (Łódź) 3,14,6; 2) Parabula Polonia (Bytom) 3,18,1; 3) Basista Polonia (Bytom) 3,20,3; 4) Komorowski AZS (Wrocław) 3,20,6.

W drugim przedbiegu: Zawadzki Grom — 3,21,1; 2) Poprawiak HCP (Poznań) — 3,22,5; 3) Iwanowski AZS (Wrocław) — 3,25,9; 4) Krzyżanowski Grom (Gdynia) — 3,22,3.

400 m (dowolnym) panów — (klasa mistrzowska: 1) Dzień BBTS — 5,44,8; 2) Gremlowski Polonia (Bytom) 5,50,3, Taedling Warta (Poznań) — 5,51,5; 4) Ramola Polonia (Bytom) 5,52,7; 5) Boniecki Filmowiec (Łódź) 5,52,8; 6) Czuperski Legia (Warszawa) 5,59,4.

100 m dowolny panów, klasa pierwsza.

Przedbieg I: 1) Nowak Elektryczność (Warszawa) — 1,11,6; 2) Jaśkiewicz Grom (Gdynia) — 1,11,7.

Przedbieg II: 1) Majewski ZMP (Ostrowiec) 1,12,8, 2) Zguda Elektryczność (Warszawa) — 1,12,9.

Przedbieg III: 1) Jerra Filmowiec (Łódź) — 1,11,6; 2) Jakubiak SAN (Poznań).

Dziś dalszy ciąg zawodów.

Igrzyska olimpijskie w cyfrach

W Igrzyskach Olimpijskich uczestniczyło 58 państw w 128 konkurencjach, rozegrano walki w 17 dziedzinach sportu. Pierwsze miejsca i złote medale zdobyły nast. państwa:

W ZAPASACH: Turcja — 6, Szwecja — 5, USA — 2, Finlandia, Węgry i Włochy po 1. STRZELANIE: Peru, Szwajcaria, USA i Węgry — po 1. PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY: Szwecja — 1. PODNOSZENIE CIĘŻARÓW: USA — 4, Egipt — 2. KAJAKI: Szwecja — 4, Czechosłowacja — 3, Dania i USA — po 1. JACHTING' USA — 2, Dania, Anglia i Norwegia — po 1.

KOLARSTWO: Francja — 3, Włochy — 2. Belgia — 1. SZERMIERKA: Francja i Węgry — po 3, Włochy — 1. HOKEJ NA TRAWIE: Indie — 1. PIŁKA NOŻNA: Szwecja — 1. GIMNASTYKA: Finlandia — 2, Czechosłowacja — 1.

BOKS: Argentyna, Płd. Afryka i Węgry po 2, Czechosłowacja i Włochy po 1, JEŹDZIECTWO: Francja, Szwecja, Szwajcaria i USA — po 1. KOSZYKÓWKA: USA — 1.

LEKKA - ATLETYKA: USA — 12, Szwecja — 5, Holandia — 4, Francja i Węgry po 2, Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Czechosłowacja, Finlandia, Jamajka i Włochy — po 1.

PŁYWANIE: USA — 12, Dania — 2, Holandia i Włochy (piłka wodna) — po 1, WIOŚLARSTWO: USA i Anglia — po 2, Australia, Dania i Włochy — po 1.

Ogółem we wszystkich konkurencjach olimpijskich USA zdobyły 38 złotych medali. Szwecja — 17, Francja i Węgry — po 9. Włochy — 8, Turcja i Czechosłowacja — po 6, Dania i Holandia — po 5, Finlandia — 4, Anglia i Argentyna — po 3, Australia, Belgia, Egipt, Płd. Afryka i Szwajcaria — po 2, Austria, Indie, Jamajka, Peru i Norwegia po 1.

* * *

ZDOBYWCY MEDALI

Konkurencje lekkoatletyczne męskie: BIEGI na 100 mtr 1) Dillard (USA), 200 mtr. 1) Patton (USA), 400 mtr Wint (Jamajka), 800 mtr 1) Whitfiel (USA), 1.500 mtr. Eriksson (Szwecja) 5.000 mtr. Reiff (Belgia), 10.000 mtr. Zatopek (Czechosłowacja).

3.000 mtr. z przeszkodami: 1) Sjoestrand (Szwecja). 110 mtr. p. pł. 1) Porter (USA), 400 mtr. p. pł. 1) Cochran (USA).

RZUTY KULĄ: 1) Thomson (USA), DYSK: 1) Consolini (Włochy), MŁOT: 1) Nemeth (Węgry). OSZCZEP: 1) Rautawaara (Finlandia).

SKOKI WZWYŻ: 1) Winter (Australia), W DAL: 1) Steele (USA), TRÓJSKOK: 1) Ahman (Szwecja), O TYCZCE: 1) Smith (USA).

SZTAFETA: 4 razy 100 m: 1) USA — 4 razy 400 m: 1) USA. DZIESIĘCIOBÓJ: 1) Mathias (USA), MARATON: 1) Cabrera (Argentyna).

KONKURENCJE ŻEŃSKIE:

100 mtr: 1) Blankers - Koen (Holandia), 200 mtr: 1) Blankers-Koen (Holandia), 80 mtr p. pł.: 1) Blankers-Koen (Holandia).

DYSK: 1) Ostermayer (Francja).

RZUTY KULĄ: Ostermayer (Francja), OSZCZEP: 1) Bauma (Austria).

SKOK WZWYŻ: 1) Coachman (USA), SKOK W DAL: 1) Gyarmati (Węgry). — SZTAFETA 4 razy 100 m: 1) Holandia, 50 KM CHÓD: 1) Ljunggren (Szwecja) 10 KM CHÓD: 1) Mikaelsson (Szwecja).

MMM przed finiszem
Dziś zakończenie gigantycznej imprezy

Piąty etap Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego, wynoszący 570 km był najcięższym i najdłuższym ze wszystkich dotychczasowych. Deszcz, ciężki teren i chłód spowodowały, że wielu zawodników otrzymało punkty karne, m. in. doskonały kierowca czeski Dusil, jadący w zespole narodowym Czechosłowacji.

W ciężkich warunkach terenowych *doskonale dał sobie radę narodowy zespół Polski, który przebył cały etap bez punktów karnych.* Najlepszym z Polaków był *St. Brun*, który przybył na metę 45 min. przed wyznaczonym czasem. Doskonale jechał również *Żymierski*, który miał na trasie wypadek (wpadł z motorem do rzeki), mimo to przyjechał na metę bez punktów karnych. Zawodnika tego prześladował jednak pech, gdyż po zdaniu karty kontrolnej *zapalił mu się motocykl.* Pożar wkrótce ugaszono.

Pechowo jechał Markowski z „Okęcia“, który na skutek wypadku na trasie otrzymał kilkanaście punktów karnych. Markowski tak się śpieszył na mecie, że wraz z motorem wpadł na stolik sędziowski. Drugi zawodnik „Okęcia“ — Urbaniak wpadł na trasie na auto ciężarowe i potłukł maszynę, wobec czego zmuszony był wycofać się z dalszego udziału w zawodach.

Piątek był pechowym dniem prawie dla wszystkich zawodników.

Po dzisiejszym etapie *wszystkie drużyny narodowe mają już punkty karne.*

Indywidualnie *bez punktów karnych* jedzie już tylko 16-tu zawodników, w tym 4-ch Polaków: *Dąbrowski, Brun, i Jankowski* (drużyna narodowa) *oraz Paluch („Polonia“ Bytom).* Z drużyn wojskowych najlepiej jedzie zespół MON-u, który ma najlepszego zawodnika w Jamie.

Anglik Lloyd, który prowadził dotychczas w kategorii do 350 ccm i jechał bez punktów karnych, otrzymał dziś 46 punktów karnych.

W klasyfikacji drużyn narodowych prowadzi nadal Czechosłowacja — 3 punkty k. przed Polską — 13 pkt. k.

Wśród zespołów klubowych na czele znajduje się czeska drużyna z *Podebrad z 9 p k t. k. „Okęcie“ ma 164 pkt. k.* i jest na 9-tym miejscu.

Podobnie jak dotychczas, *Polacy są w próbach szybkości najlepszymi zawodnikami;* wykazują doskonałą technika jazdy prowadząc te same maszyny co Czesi uzyskują na nich lepsze czasy.

Najlepszy czas dnia uzyskał dziś Markowski na „Triumphie“ 500 ccm.

Dziś odbywa się ostatni akt wielkiego widowiska sportowego, **które skończy się na Stadionie Olimpijskim im. Gen. Świerczewskiego o godz. 10-tej „Próba szybkości“.**

Dziś finał MMM

Ekipa techniczna Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego pracująca wspólnie z Okręgowym Związkiem Motocyklowym i Wydziałem Imprez Sportowych MBWZO przygotowało program zakończenia tej olbrzymiej imprezy motorowej oraz trasę „próby szybkości“.

Próba ta, decydująca o ogólnej klasyfikacji zawodników, walczących od 6-ciu dni na drogach Czechosłowacji i Polski, przebiegać będzie w obrębie olbrzymiego Stadionu Olimpijskiego i zakończy się na torze żużlowym Stadionu Centralnego. Początek imprezy dziś o godzinie 10-ej.

Zawodnicy przybędą z Jeleniej Góry do Wrocławia w dniu 15-go bm. w wczesnych godzinach rannych. Spodziewany przyjazd między godz. 8—9-tą.

Trasa MMM przez Wrocław przebiegać będzie nast.:

Od Rozgłośni Wrocławskiej na Krzykach poprzez ulicę Powstańców Śląskich, Kołłątaja, Świdnicką, zakręt obok Powszechnego Domu Towarowego, Podwale Oławskie, Aleja Słowackiego, Most Grunwaldzki, Most Trzebnicki, Leśna, poprzez Park, ulicą Mickiewicza, wjazd na Stadion Olimpijski od bramy południowej.

Belgrad - Wrocław

Zarząd PZPN potwierdził przyjazd reprezentacji piłkarskiej Belgradu na mecz z Wrocławiem.

Zespół piłkarzy Jugosławii składać się będzie z zawodników biorących udział w meczu w ramach Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych w Warszawie. Goście wystąpią jako reprezentacja robotnicza Jugosławii.

Trening w Wałbrzychu
a potem tor wrocławski

Od środy przebywa i trenuje w Wałbrzychu, prowadzona przez rtm. Harta i instruktora mjr. Kona ekipa sportowo-jeździecka Wojska Polskiego, licząca 10 jeźdźców i 20 koni.

Ekipa ta urządza pod protektoratem ministra Obrony Narodowej konkursy hippiczne na terenie całego kraju.

Po popisach w *Wałbrzychu jeźdźcy udadzą się do Wrocławia,* Zabrza, Bielska, Krakowa, Rzeszowa i Lublina.

Dziś we Wrocławiu

Zakończenie MMM — godz. 10 — Stadion Olimp.

Mistrzostwa Pływackie Polski — cały dzień. Basen Stad. Olimp.

Wrocław — Repr. Żyd. DOZPN — piłka nożna Stadion Olimp. godz. 17.

Drukarz Poznań — Drukarz Wrocław — piłka nożna, boisko AZS godz. 17.

W Świdnicy: Polonia — Radomiak (o wejście do ligi).

Mistrzostwa wojsk lądowych
we Wrocławiu

W ramach Imprez Sportowych Wystawy Ziem Odzyskanych, w dniach od 17 — 22 bm. odbędą się we Wrocławiu na Stadionie Olimpijskim imieniem Gen. Karola Świerczewskiego Ogólnopolskie Mistrzostwa Wojsk Lądowych.

Polonia warszawska we Wrocławiu
W ślad za nią jedzie i »Warta«

We wtorek gościć będzie we Wrocławiu ligowy zespół „Polonii“ (Warszawa). Ligowcy spotkają się o godz. 18-ej na stadionie ZRKS „Pafawag“ z teamem WUZ — Pafawag. Miejscowi wystąpią w nast. składzie:

Bil (WUZ) — Dąbrowski, Chełczyński (Pafawag) — Czyż (Pafawag), Kania, Dragon (WUZ), Szymczak (Pafawag), Lasecki, Gorzyca (WUZ), Nimszke (Pafawag), Bajer (WUZ).

Ze względu na popularność „Polonii“ mecz ten wywołał duże zainteresowanie.

„Warta“ poznańska gościć będzie we Wrocławiu w niedzielę, 22 bm. Przeciwnikiem ligowców będzie drużyna „Pafawag'u“.

Dziękujemy
za pamięć

Motocyklistom Czechosłowackim z A.K. Zižkov, Automob. R. C. S. oraz naszym reprezentantom, którzy przysłali nam pozdrowienia z trasy MMM z Kłodzka i Jeleniej Góry. — Red.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 16 sierpnia 48 r.

5,00 Muz. rozrywk. 5,30 Muz. z Krakowa. 6,00 Sygnał, pobudka młodz. 6,05 Gimn. por. 6,15 Dziennik poranny. 6,30 Muzyka poranna. 6,50 Program dnia. 7,00 Skrót wiadom. dzien. por. 7,05 Muz. po. 7,30 Por. mozaika muz. 8,20 Dalekie lata — powieść. 8,35 Muz. poran. 8,55 Inform. ogólnop. 9,00 Skrzynka PCK. 9,10 Lok. program dnia. 9,15 „Dyktujemy notatnik wrocł. 11,57 Sygnał i hejnał. 12,04 Dziennik połudn. 12,25 Arie i pieśni 12,45 Odpowiedzi na listy. 13,00 Konc. rozrywk. 13,45 „Kompoz. Tygodnia — Fr. Liszt“. 14,30 „Sto uciech dla najmłodszych“. 14,45 Wiadom. wrocł. 14,50 „Nie traćmy czujności“ pog. 14,57 Inf. Radiof. Przewod. 15,00 Inform. Polski Płd. 15,15 Aktualia. 15,25 „Rysujemy mapę Dolnego Śl.“ — „Osobowice“. 15,30 „Baśń o cudownym pierścieniu“, opow. dla dzieci. 15,45 Kwadrans muz. lekkiej. 16,00 Dziennik popołudn. 16,30 Recital skrzyp. Grażyny Bacewiczówny. 17,00 „Rozmowy o gwiazdach“, pog. 17,15 „W letnie popołudnie“ 17,45 Przegląd tyg. 18,00 „Tu mówi Wystawa Ziem Odzyskanych“. 18,15 Z twórczości Franciszka Schuberta. 18,50 Poradnik jęz. 19,00 „Siedem Dni Doln. Śl.“. 19,10 Sonata skrzypcowa 19,30 „Emancypantki“. 19,45 Muz. 20,15 „Ostatnia bitwa“, nowela. 20,30 Muz. 20,58 Komunikat meteorologiczny. 21,00 Dziennik wiecz. 22,00 Muz. tan. 22,45 „Dyktujemy notatnik wrocł.“. 22,59 Koncert życzeń. 23,00 Ost. wiadom. 23,10 Muz. tan. 23,20 Program na jutro. 23,30 Hymn.

MARK TWAIN (6)

MILION FUNTÓW SZTERLINGOW

Wówczas miałem karierę zapewnioną. Zdobyłem sobie w świecie miejsce trwałe. Można było sobie ze mnie pożartować — lecz tylko uprzejmie i z szacunkiem. Gdy padało moje nazwisko, wolno było się uśmiechać, ale broń Boże, ś m i a ć s i ę! Czas, kiedy było to dozwolone, minął.

„Punch“ odtworzył mnie w łachmanach w postaci biedaka imitującego wieżę Toower. Możecie sobie wyobrazić, jak to podziałało na młodzieńca nieznanego przedtem nikomu, teraz zaś wszędzie budzącego sensację! Albowiem każde moje słowo błyskawicznie obiegało miasto; każdy mój krok wywoływał uwagi: „Idzie, idzie! To on!“.

Gdy spożywałem śniadanie, w pobliżu mojego stolika gromadziły się tłumy; gdy zasiadałem w teatralnej loży kierowano w moją stronę tysiące lornetek.

Dziś o tym wszystkim mogę bez przesady powiedzieć: kąpałem się wtedy w blaskach sławy od rana do wieczora, niczym mucha w barszczu. Tak wtedy sprawy stały!

Niekiedy, dla rozrywki przywdziewałem na siebie swe łachmany, by pokazawszy się w nich na ulicy, zajść do sklepu, zamówić jakiś drobiazg, usłyszeć mnóstwo drwiących uwag, a w końcu — przez okazanie sprzedawcy milionowego banknotu — zwalić go z nóg. Lecz trwało to bardzo krótko. Mój garnitur ze statku, stał się tak znany z gazet i karykatur, że wkrótce wszędzie rozkonspirowywano mnie z miejsca i tłumy poczęły chodzić za mną, jak za księdzem w procesji. Gdy wyrażałem chęć nabycia czegoś, właściciel proponował mi na kredyt od razu cały magazyn. I to nawet przed okazaniem banknotu.

Po dziesięciu dniach tych zawrotnych sukcesów, przyszło mi raz do głowy spłacić dług wdzięczności ojczyźnie przez złożenie wizyty ambasadorowi Stanów Zjednoczonych. Przyjęcie, jakiego u niego doznałem, pokrywało się całkowicie z szczerą jego radością. Ambasador zrobił mi małą wymówkę, że go tak długo nie odwiedziłem. Zaznaczył zarazem, iż uzyskam jego przebaczenie tylko w tym wypadku, gdy mu wieczorem nie odmówię swego udziału w proszonym obiedzie.

Po wyrażeniu przeze mnie zgody, wywiązała się między nami przyjacielska rozmowa. Dowiedziałem się z niej, iż był on szkolnym kolegą mego ojca, pozostając z nim potem w Ielskim uniwersytecie i w zażyłej przyjaźni do końca życia mego staruszka.

Z tej racji ambasador zaproponował mi spędzanie w jego domu każdej wolnej chwili, na co się, oczywiście, z przyjemnością zgodziłem.

Byłem zresztą z tych zaprosin wyjątkowo zadowolony. „Gdy nastąpi katastrofa — myślałem — ambasador być może ocali mnie od ostatecznej zguby. W jaki sposób, nie wiedziałem, może jednak coś wynajdzie...“

Chociaż moje przygody zbliżały się ku finałowi, nie mogłem zdobyć się jeszcze wtedy na odbycie przed ambasadorem spowiedzi — mimo, że w początku swej olśniewającej kariery byłbym uczynił to bez wahania. Teraz takiej możliwości nie widziałem: zabrnąłem już za daleko. Musiałbym się przecież przed swym nowym przyjacielem rozkonspirować.

Chociaż nie posuwałem się w swych czynach dalej, niż było to dopuszczalne, moja sytuacja stawała się wyjątkowo skomplikowana. Zaciągając zobowiązania, starałem się zwykle nie wykraczać poza granice tych środków, jakimi wkrótce mogłem rozporządzać — czyli poza granice przyszłej pensji. Pomimo, że dotąd nie wiedziałem, jak będzie ona wysoka, miałem wszelkie podstawy do przypuszczenia, iż dla przeprowadzenia rozrachunków wystarczy mi w zupełności. Jeśli spowoduję wygranie zakładu, wybiorę sobie najlepsze stanowisko jakim gentlemani rozporządzają — naturalnie gdy wykażę się odpowiednimi kwalifikacjami. Że zaś wszystkie możliwe kwalifikacje posiadałem, nie wątpiłem o tym ani chwili.

Co się tyczyło samego zakładu, byłem pewny wygranej: do takich rzeczy zawsze miałem szczęście.

Liczyłem na pobory od sześciuset do tysiąca funtów rocznie: powiedzmy w pierwszym roku sześćset, następnie siedemset — i wspinając się rok po roku w górę, osiągnę najwyższe, odpowiadające moim zdolnościom.

Dotychczasowe moje długi nie przekraczały rocznej pensji. Miałem mnóstwo propozycji zaciągnięcia pożyczki, ale jej przyjęcia z uporem odmawiałem. Moje zobowiązania gotówkowe dochodziły do trzystu funtów; drugie trzysta stanowiły koszty mego utrzymania i należności za zakupy.

Toteż żywiłem niezłomne przekonanie, że nie zatracając miary w wydatkach i zmysłu oszczędności, zdołam się z pensji za rok następny utrzymać do końca miesiąca. W takich postanowieniach zdecydowałem się być twardy. Po miesiącu, gdy gentlemani wrócą z podróży, wszystko się jakoś ułoży. Rozdzieliwszy wtedy między swymi wierzycielami uposażenie za okres trzech lat, zdołam spokojnie wziąć się do pracy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-32224 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik“
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13-ej. Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik“ Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCIADŁO

15.VIII.1948 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« – Nr 29 15.VIII.1948 r.

Tadeusz Zelenay

Sejm pokoju i dobrej woli

MAM właśnie rozłożony przed sobą ostatni nr „Przekroju" z przełożonym na język polski artykułem Pierre Daix'a z „Lettres francaise". Doskonały publicysta francuski, pisząc o wrocławskim Kongresie Intelektualistów, zapowiedzianym na ostatnie dni sierpnia, daje mi lekcję rozsądku, rozwagi, dobrej woli i serca.

Nie jestem sztandarowym katolikiem, a chrystianizm mój, którego zresztą się nie wypieram, jest dość dziwnego autoramentu, a jednak ile razy w ciągu ostatnich dni pomyślę o mającym się odbyć w naszym mieście Kongresie, przychodzi mi na myśl znany werset ewangeliczny: **„Pokój ludziom dobrej woli".** Dobra wola i pokój. Nie mogę się oprzeć przedziwnemu czarowi tych słów.

Stało się oto tak, że w epoce, która wciąż jeszcze przesiąknięta jest wspomnieniami przeżytej grozy, w epoce nabrzmiałej trwożnym oczekiwaniem przyszłości, garść ludzi pokoju i dobrej woli, ludzi którzy nie dysponują niczym jak tylko olbrzymim ładunkiem serca i intelektu wbrew międzynarodowym politykom, kunktatorom, bankierom — zapragnęła uratować owe drobne okruchy szczęścia, jakie zmaltretowany, zgnębiony krwawo przeżytymi latami człowiek usiłuje wokół siebie zgromadzić.

Wpływom politycznym, kapitałom i armiom, bezwzględności w dążeniu do osiągnięcia sobie tylko wygodnych celów, ludzie ci przeciwstawiają swoje czułe, gorące serca, głęboką swą mądrość życiową i poparcie moralne tych wszystkich, którym międzynarodowe konflikty nie mogą przynieść niczego prócz żałoby, krzywdy i zła.

Najwspanialsi współcześni artyści, uczeni i myśliciele, ludzie tej miary **co Joliot Curie, Picasso, Erenburg, Duhamel, Nałkowska, Maria Dąbrowska, Eluard, Iwaszkiewicz, Aragon, Benda, Salacrou, Caldwell,** oto drobna tylko część nazwisk, które historia ogólnoludzkiej kultury zwiąże kiedyś z Kongresem Wrocławskim. Tym Kongresem, który wrogowie pokoju, bankierzy i fabrykanci broni będą się starali niewątpliwie przedstawić jako „sejm międzynarodowej komuny", choć sama już lista nazwisk świadczy o czymś zupełnie innym, skoro na liście tej obok zdeklarowanych marksistów znajdą się nazwiska związane po wieczne czasy z postępowym katolicyzmem, a nawet ideologią liberalistyczno-mieszczańską.

Niewątpliwie są jeszcze w Europie i w obu Amerykach, są jeszcze na całym świecie silne bastiony pogrobowców faszyzmu. Reprezentanci tych sił nie znajdą się na Kongresie Wrocławskim, na kongresie pokoju i dobrej woli. To jasne.

* * *

Przechodząc od spraw ogólniejszej natury do zagadnień specjalnie istotnych dla nas, zadajmy sobie pytanie, jakie Kongres Intelektualistów będzie miał właśnie dla nas znaczenie.

Szczupłe ramy niniejszej pracy, nie pozwalają na dostatecznie wszechstronną oraz wnikliwą odpowiedź na to pytanie. Sądzę jednak, że Kongres ten dla nas, Polaków, będzie miał znaczenie ogromne i to w dwóch od razu aspektach — **politycznym i kulturalnym.**

Z punktu widzenia politycznego, pomijając już zagadnienie wspólne wszystkim narodom świata, zagadnienie wielkiej propagandy pokoju, fakt, że Kongres odbędzie się we Wrocławiu, jest wspaniałą demonstracją stosunku ludzi znających logikę i sens historycznych przebiegów do sprawy naszych Ziem Odzyskanych. Ideolodzy pokoju na pewno nie zapragnęliby zebrać się na obrady swe we Wrocławiu, w stolicy Ziem Odzyskanych, gdyby z faktu przejęcia i zagospodarowania tych Ziem przez Polskę mogło wyniknąć jakiekolwiekbądź zagrożenie pokoju świata.

Kongres Intelektualistów da poza tym możność przedstawicielom naszej kultury zetknięcia się i swobodnej wymiany myśli z najwybitniejszymi umysłami dzisiejszej Europy i świata. Zjazd ten może odegrać rolę wielkiego, ożywczego strumienia. Może stać się źródłem wielu wspaniałych natchnień. Ożywić i wzbogacić myśl polską. Z drugiej strony Kongres Wrocławski, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności odbędzie się właśnie w czasie trwania Wystawy Ziem Odzyskanych, przyczyni się do dalszego rozsławienia imienia Polski na świecie, do podkreślenia Jej roli w ogólnoświatowym układzie sił kulturalnych. Roli tak często i tak boleśnie niedocenianej.

Po Kongresie Intelektualistów może świat zrozumie nareszcie, że Polska to nie tylko kraj bogatych zasobów rolnych i bohaterskich żołnierzy, ale kraj samodzielnej myśli i pięknej, oryginalnej kultury.

WLASTIMIL HOFMAN — FRYDERYK CHOPIN NA MAJORCE

Władysław Broniewski

Mazurek Szopena

W jerozolimskim zaułku
cyprysy błądzą i smutki.
O, moja przyjaciółko,
wieczór otula ogródki,

tchnące snem i legendą,
pełne ciszy biblijnej,
woniejące lawendą
i wonią melodyjne.

Srebrną świeci nam glorią
księżyc, płynąc jak czółno,
Niedźwiedzica i Orion
pokazują na północ,

na północ wiatry wieją,
na północ lecą myśli
z rozpaczą i z nadzieją
ku Warszawie, ku Wiśle.

Cisza otula nas senna,
o, moja przyjaciółko...
I nagle — mazurek Szopena
w jerozolimskim zaułku.

Gra dobrze nieznany pianista
melodię sercu znajomą,
nuta srebrzysta i czysta,
nuta z Kraju i z domu,

mazurska, kujawska nuta
wraca do nas, serdeczna,
ale dzisiaj zatruta —
i wczorajsza i wieczna:

— o białej narzeczonej,
— i o koniusze biednym,
— o łące, o zielonej,
wciąż o tym samym, o jednym.

A babka mi to grała
na starym fortepianie
w pokoju, gdzie fotografia
dwóch braci rozstrzelanych.

Bracia w czarnych czamarach
leżą w płockim ogrodzie,
a babka niedawno zmarła
niespodzianie, gdzieś w drodze...

Hucznie zatupią basy,
zapłacze trel w wiolinie,
i przez sosnowe lasy
serce Wisłą popłynie,

pójdzie piaszczystym traktem
pójdzie szlakiem tułaczym
i wiolinowym taktem
jak mazurek zapłacze...

Za głośno w starym zaułku
pianista smaga ciszę:
po sercach, o przyjaciółko,
biją nas białe klawisze.

NAUKA I POKÓJ

PRZEŚWIADCZENI JESTEŚMY, ŻE TO CO MY UCZENI, ORAZ WSPÓŁOBYWATELE NASI ZROBIMY ALBO TEŻ NIE ZROBIMY W CIĄGU LAT NAJBLIŻSZYCH — WYZNACZY LOSY NASZEJ CYWILIZACJI. DO ZADAŃ NASZYCH NALEŻY, JAK SĄDZIMY, SPRAWIĆ, ABY ŚWIAT CAŁY ZDAŁ SOBIE SPRAWĘ Z TEGO, O CO TOCZY SIĘ WALKA, AŻEBY ZACZĄŁ PRACOWAĆ BYNAJMNIEJ NIE NAD JEJ „USPOKOJENIEM", ALE NAD PRAWDZIWĄ ZGODĄ POMIĘDZY LUDAMI I NARODAMI TAK, ŻEBY Z CZASEM ZAPANOWAŁA MIĘDZY NIMI HARMONIA.

ALBERT EINSTEIN

Wszechświatem dla mnie dusza i serce człowieka

Zamieszczamy niewydane fragmenty listów Fryderyka Chopina do Delfiny Potockiej. Stosunek miłosny Chopina z Delfiną Potocką trwał od 1832 do 1836 r. W roku 1840 powtórzył się ten romans, ale był już krótkotrwały. Zamienił on się wkrótce w szczerą przyjaźń, w prawdziwe braterstwo dusz. Chopin zwierza się ukochanej „Fidelce" z każdej myśli, wtajemnicza ją w najmniejsze szczegóły, dotyczące jego twórczości.

Listy te otrzymaliśmy od p. Pauliny Czernickiej — referentki Kultury i Sztuki w Jeleniej Górze.

* * *

Suszą mi głowę, abym symfonie i opery pisał i wszystko, co tylko jest — chcą we mnie jednym mieć i polskiego Rossiniego i Mozarta i Beethovena. A ja się po cichu śmieję i myślę, że od małego zaczynać potrzeba.

Jestem fortepianista tylko, jeżeli jestem coś wart, to i dobrze, po mnie więksi przyjdą, co szerzej muzykę ogarną i w nich polska muzyka rozszerzy się i rozkwitnie.

Myślę, że lepiej robić mało, ale dobrze, jak tylko mogę, jak się wszystkiego chwytać, a źle wykonać.

Od tego nigdy nie odstąpię.

Jak cię kocham, tak nawet za Jana Chrzciciela polskiej muzyki się nie uważam, a przyjścia jego chciałbym dożyć. Chciałbym tylko napisać i zostawić abecadło tego, co naprawdę polskie, a nauczyć odrzucać polskość fałszowaną. Może mi się to jakoś uda.

Nie mów, żem do zbytku skromny, gdym ci abecadło polskiej muzyki napisał. Czy za tak małą rzecz masz abecadło? — to przecie fundament wszystkiego i bez niego nic nikt nigdy stworzyć nie zdoła.

Teraz mi powiesz, żem spyszniał i sądzę się i spinam pomiędzy największych. (1840)

* * *

— Onegdaj w Klubie byłem. Kłócą się tam, jak zawsze, ten z tym, tamten z owym nie gada. Wtedy się sprzeczali, żeby w gazecie słowo „Narodowość" zmienić na „Polskość" — jedni prozelitami, drudzy przeciwnikami tej zmiany byli. Potem rzucili się do mnie, że zamiast operę narodową, albo symfonię pisać, łaskoczę nerwy po salonach i piszę głupie Exercissy.

Jeżeli nie operę, to nie powinienem nic innego tworzyć, jak tylko mazury a polonezy, bo to narodowa polska muzyka.

Boże uchowaj czego nie nagadali!!!

Milczałem, bo jak nie czują, to im polskości palcem w moich nutach nie pokażę. Mickiewicz też w kącie z fajką milczał.

Chciałem psikusa wyrządzić, zagrawszy Majufesa w rytmie polonezowym, czuli popłakaliby się, reszta byłaby wielce ukontentowana, że to narodowe polskie, nonplusultra.

Ale mię nagle chęć psikusów odeszła, zrobiło się gorzko i smutno, na płacz się zbierało i wyszedłem nie żegnając się z nikim. (1842)

* * *

Każdy naród w innej muzyce gustuje. Francuz, to amator muzyki efektownej, pełnej, błyszczącej elegancji, która jest jego charakteru lekkiego i humoru zwierciadłem.

Niemiec będzie uczoność i czułość admirował. My, Polacy, w narodowości, a czułości się kochamy. Nie mogę jednak zmiarkować czego Anglik od muzyki żąda. Wszelką starą i nową muzykę admiruje (cudzą), sypie pieniądze na muzykę, bo sztuką to czuć, ale tak, między nami, to czuć i kochać muzyki nie potrafi. Dziś mi moja nowa elewka Angielka, gdym jej kazał frazę zaśpiewać, to pisnęła, jakby kto na gniazdo myszy nadeptał, aż mi się słabo zrobiło.

Nie słyszałem Anglików, żeby nie fałszywie śpiewali.

Zdaje mi się, że Anglicy drewniane uszy mając, nic godnego uwagi w muzyce swojej nie stworzą. (1840)

* * *

Z naszych tańców najbardziej Kujawiaka kocham, jest w nim żałosny smutek, tak bliski zawsze sercu memu a jego melodia śpiewna ma kantylenę jedyną. (1835)

* * *

Surowy motyw, czy temat muzyki i śpiewanek ludowych jest jak surowy kartofel, tylko ugotowany w ogniu wielkiego talentu a przetarty przez gęste sito oryginalności twórczej, na stół smakosza iść może. (Pol 1840)

* * *

Aby serce swoje rozpłomienić — Polak własnej logiki i rozsądku za podpałkę używa. Ten upał w sercach często do cna mózgi u Polaków wysusza. (1842)

* * *

Nie wyrzekaj, że z moich bzdur wszystkiego, co w nich jest, nie wygarniesz, bo ja sam tego nie potrafię. Co się tyczy uczucia, to wszystko wyciągnę, ale moje forte i psa na budę nie przydatne.

Widzisz, kochanie, prawdziwa, bogata muzyka, musi być jak skrzynia, przeróżnych precjozów pełna a każdy może z niej dobyć co mu najprzydatniejsze i sercu jego najbliższe. Entre nous — jeden człowiek nigdy wszystkiego nie wygarnie. Inszych rzeczy pośród mnogości nie dostrzeże, a jeszcze insze zanadto ciężkie dla sił jego będą.

Są w muzyce rzeczy, do których palce starczą, do inszych mózgu potrzeba, a do wszystkiego, co najlepsze — najwięcej potrzeba serca.

Wiem, że rozumiesz mnie tak, jak ja sam siebie rozumiem.

Pamiętasz, gdyśmy dużo o Liszcie mówili, on często dobrze rzeczy moje zagra (Etiudy najlepiej, w Mazurkach — osioł), ale i on wszystkiego z bzdur moich wygarnąć nie zdoła.

Czasem myślę, żem już za dużo różności do dzieł moich wścibił, bo ni ja, ni ktoś inszy wszystkiego z nich nie dobędzie. Będę się musiał niestety, z tą myślą pogodzić, że tak do gustu mego, jakem uroił sobie, nikt nigdy mi dzieł moich nie zagra.

Gorzka myśl taka jest i nieprzyjemna, ale lepiej być do zbytku bogatym jak ubogim. (1842)

* * *

Bach — to astronom, który za cyfr pomocą gwiazdy najcudniejsze odkrywa, ziemia mu niczym, on zawsze w niebo wpatrzony.

Beethoven wszechświat potęgą ducha swego ogarnął i dlatego w tych wielkich horyzontach człowiek mu był tak małym, iż tylko największych dostrzegał, jak na przykład Napoleona.

Ja się tak wysoko nie wspinam, dawno powziąłem decyzję, że wszechświatem dla mnie będzie dusza i serce człowieka, tam szukam niuansów wszelkiego czucia i do muzyki je jak umiem, tak przenoszę. (1840)

* * *

Krytyk często widzi to w dziele, czego tam artyście ani śniło się wkładać.

Ale też krytyk pomaga czasem twórcy to wyrozumieć, co w gorączce inspiracji mu jak z nieba spadło, a on czuciem ogarnąwszy przez zimny rozum i refleksję nie rektyfikował.

Takie kawałki refleksyją nie przepsute są w dziele najlepsze.

Mało jest jednak krytyków, prawdziwie wielkim rozumem obdarowanych.

Najwięcej osłów, co ich ani twórca ni dzieło nie obchodzą, a oni jak śpiewacy kunsztownymi broderiami swymi chcą się popisywać, dużo nagadają a z tego co powiedzą nic mądrego nie wyciśniesz. (1834)

* * *

Dużo ludzi, co do zbytku z muzyką obcują, zatracają potem delikatność czucia. Takiego już nic do łez nie wzruszy.

Gdzieżby taki konesser płakał, on, co już słyszał i poznał więcej niż wszystko. A płakać gorzko nad swoim brakiem czucia winien. Delikatność czucia za skarb największy trzymam i niech ręka Boska broni, abym ten skarb kiedy miał utracić. Ja nigdy się nie wstydzę, gdy śpiew lub muzyka, do głębi mię wzruszywszy do łez pobudzą. (1835).

Tadeusz Szafraniec

Pierwszy występ publiczny Władysława Sikorskiego

Działo się to bardzo dawno. Przypadała wtedy setna rocznica urodzin Juł. Słowackiego, dziś zaś urosła już do lat stu trzydziestu dziewięciu. Był mroźny październikowy poranek, mimo to do Lwowa zjechały tłumy naukowców, estetów, miłośników poezji, biorąc udział w ogólno - polskim Kongresie, obesłanym przez delegatów z całej Polski. Było to pierwsze wielkie za grobem zwycięstwo, o którym marzy poeta w Testamencie. Ludzie epoki Młodej Polski i my, jej smarkacze, stawiali Słowackiego na czele wieszczów narodu. Mickiewicza szanowaliśmy bardzo, Słowackiego kochaliśmy jeszcze więcej. Za „Kordiana", za „Beniowskiego" i „Fantazego", za tęcze, brylanty słowa i tam dalej. Nasz fenomenalny kolega, Julek Kleiner urastał powoli na Jego proroka. A gdy jeszcze prof. Tretiak z Krakowa próbował bardzo rozważnie ostudzić i do właściwej miary sprowadzić te zapały, oszaleliśmy zupełnie, urządzając wiece pod hasłem: precz z Mickiewiczem! Niech żyje i króluje Słowacki

Kongres 1909-tego roku chował jeszcze jedną sensację w zanadrzu. Otworzyć go miał sędziwy staruch jakby wprost z tamtego czasu przybywający. Kiedyś za młodu ogłosił o Słowackim świetną książkę, wydał drukiem z kilku worków pozostawionych przez panią Salomeę ręko pisów, „Fantazego", „Podróż na Wschód" i trzy tomy innych fragmentów. Mało tego. On również opracował pierwszy w ogóle życiorys Mickiewicza, a o ostatniej nowości literackiej, wydanej anonimowo pt.: „Irydion" napisał recenzję tak dociekliwą, że Zygmunt Krasiński nie mógł się wydziwić bystrości młodego krytyka. Młody krytyk wchodzi teraz w dziesiąty krzyżyk, pracuje żwawo dalej, ale na żadne zjazdy nie kwapi się. Nazywał się ten nauczyciel trzech pokoleń A. Małecki.

Jako sekretarzowi sekcji literackiej Komitetu organizacyjnego zlecono mi czuwać, by pan rektor nie zawodnie na czas przybył do sali ratuszowej. Droga z Ossolineum nie była daleka, ale opory duże.

— Bo i po cóż — widzisz pan. Ja com miał zrobić dla pana Juliusza, to już zrobiłem. Na was kolej.

Dał się wreszcie uprosić. Wdział przedwieczny anglez na zieloną ze starości lisiurę i pojechaliśmy.

Za chwilę sala od przysieni po galerię huczała, składając hołd człowiekowi, który odkrył Słowackiego.

Tegoż wieczora czy nazajutrz, już tego po upływie tylu lat nie skleję, odbywał się w Teatrze wielki obchód dla szerszych sfer. Wąż przemówień dłużył się bez końca. Wreszcie zabrał głos reprezentant młodzieży, ukończony student architektury, Władysław Sikorski. „Czytelnia Akademicka", grupująca młodzież t. zw. narodową boczyła się środze, że wbrew ich uchwale śmie w ich imieniu występowoć jakiś postępowiec, rewolucjonista, nawet — o zgroza! — socy-ja-li-sta! Ale spuścili z tonu usłyszawszy mowę i odczuwszy wrażenie, jakie uczyniła na przybyszach z najdalszych zakątków wschodu i zachodu naszej ziemi.

— Proszę kolegów! — zaczął młodzian, jak zwykł zaczynać na wiecach akademickich, lecz zorientowawszy się, że do szanowniejszego mówi zbiegowiska, jął rąbać mocno i wspaniale. Wyście o nim zapomnieli, nie chcecie go w ogóle znać. Dla nas — to sztandar. Poeta przyszłego człowieka, duch wieczny rewolucjonista; czytamy w jego poezjach jak w katechizmie. Stał się na reszcie tym, którym być pragnął: rycerzem napowietrznej walki, która się o niepodległość naszą toczy.

Nie znałem wówczas przyszłego generała. On kończył studia na technice, gdy ja je zaczynałem na uniwersytecie. Co najmniej o pięć lat. Chyba już wtedy pracował jako inżynier - architekt w namiestnictwie galicyjskim.

Osobiście zetknąłem się z Sikorskim dopiero jako jego żołnierz. I zawsze podziwiałem jedną osobliwą zaletę w usposobieniu: pedantyczną, rzekłbym antypolską — obowiązkowość. Nawet wówczas, gdy wymagała ona wyrzeczeń i ofiar.

Jest wieczór wigilijny wyrocznego roku 1918. Kolędujemy po wilii. Henryk Zbierzchowski, nieoceniony graj ek nastrojowy komenderuje. Okieł znął pianino z taką furją, jak Lulas Idzikowski, przyszły zdobywca Atlantyku dosiada Fookera lub innego gruchotu z alianckich demobilów. Śpiewamy tak siarczyście, że odgłos doszedł z wyżyn pracowni malarskiej do mieszkającego o 2 piętra niżej pułkownika Sikorskiego, który gościł u siebie dwie ważne szyszki na wilii: ministra wojny i dowódcę jakiegoś odcinka obrony Frontu Lwowskiego. Obaj wzrośli na Sybirze i pierwszy raz ziemię swoją oglądają ją.

W kwadrans później siedzimy razem przy pianinie. Sybiracy śpiewają, piją i płaczą. Potem dla odmiany: płaczą, piją, śpiewają. Nikt się z nas, starych cyników, nie mógł oprzeć wzruszeniu. Pułk. Sikorski może najdłużej nadrabiał miną. Nagle spojrzał na dłoń z zegarkiem, było koło północy, musnął wąsa (bo jeszcze go wtedy nosił), wstał skłonił się służbiście swym przełożonym, objaśniając krótko:

— Muszę jeszcze poobjeżdżać placówki na rogatkach. (I wsiadł do kiejś taradajki, która usiłowała udawać samochód.)

Raz kiedyś opowiadałem już w „Słowie Polskim" o tym, jak „karaimy" (tak nazywali się nacjonaliści ukraińscy) daremnie starali się go wykurzyć z Bartatowa, reduty przy czółkowej, którą zbudował sobie i umocnił dla obrony linii Lwów — Przemyśl. Jakiś niezbyt przemyślny artylerzysta austriacki wycelował swe p. k. polówki tak, że grad pocisków tonął stale w bagnisku na majdanie wsi, o jakieś 200 metrów od kancelarii sztabowej, w której piliśmy spokojnie wino czerwone jugosłowiańskie. Humor trzymał się nas zawsze, wieczorami więc szło się pod okno księdza - kapelana, przesadnie wrażliwego na detonacje. Księżoszek, sądząc, że to już „treffer" in saecula saeculorum, padał na kolana w modlitewnym przerażeniu, w oczekiwaniu końca. Dopiero musiał komendant Sikorski uspokoić go, że to tylko nasze wykpiszowskie figle.

Przeciwnicy polityczni wymyślali stale Sikorskiemu od oficerów etapowych, unikających zapachu prochu i rowów strzeleckich. Wymysł. On właśnie pchał się wszędzie w ogień, na każdym froncie, gdzie go obserwowałem.

Pamiętam przejażdżkę inspekcyjną z Bartatowa do Kamienobrodu. Pancerką. Boki zrywać było na jej widok. Parowóz okryty kilkoma płatami blachy ciągnie także samo uzbrojony wóz pulmanowski, za którym toczy się po szynach kołowrotek z drutem, zapewniającym nam połączenie Jusem z Bartatowem.

W bok od mostu na Wereszycy idziemy we trzech: Sikorski, jakiś były sztabowiec austriacki, który do Bartatowa przylgnął i ja, tym razem w charakterze korespondenta wojennego pism warszawskich. Mam na nogach płytkie lakierki, które co chwila grożą, że zostaną w rozmoklej oraninie wiosennej; oficerek na tomiast ma cykorię w portkach.

A właśnie nieprzyjacielskie polówki zaczęły grzać wprost na nas, a nasze, tuż za plecami im już odpowiadają! „Jezus Maria!" — wzdycha oficerek — wymacają nas i zdechł pies. Naturalnie wszystko skończyło się dobrze. Sikorski dotarł do swoich chłopców, ja uratowałem lakierki, straciłem zaś setkę papierosów, rozdaną między bractwo, które nie palilo od trzech dni.

Twórca legii włoskich J. H. Dąbrowski, zmuszony odgryzać się rówocześnie i Napoleonowi, ks. Józefowi i Zajączkowi zwykł mawiać z wściekłą pogodą ducha:

„A ja mam mego mazurka". Sikorski w podobnych sytuacjach gwizdał też „swoją" — jak twierdził — „piosenkę". O tej wojence, co to jest taka pani, że za nią itd. Nie znam metryki jej słów ani melodii (węgierska?). Myślę jednak, że urodziła się gdzieś około r. 1917 wśród Jego żołnierzy.

Tadeusz Szafraniec

Na półce z książkami

STANISŁAW ŚRENIOWSKI — HISTORIA USTROJU ŚLĄSKA, KATOWICE — WROCŁAW, 1948. WYD. INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO. NAKŁAD: 2.000 EGZ.

Jest to — jak zaznacza we wstępie sam autor — pierwsza w literaturze polskiej próba przedstawienia historii ustroju Śląska w całym jej przebiegu, od czasów najdawniejszych, aż po wiek 20-ty.

Przyjąwszy podział na sześć okresów: słowiański, polski, śląski, czeski, austriacki i pruski, oznaczających — z wyjątkiem okresu słowiańskiego — polityczno - ustrojową zależność Śląska od innego, szerszego organizmu państwowego, autor daje szczegółowy obraz stopniowego przekształcania się form organizacji społecznej i politycznej Śląska, rejestrując równocześnie zmiany, jakie zachodziły w życiu gospodarczym tych ziem.

Pierwszy okres, słowiański, określany przez Śreniowskiego granicami wieku VI — X, trudno nazwać historią w dosłownym tego wyrazu znaczeniu. Jest to raczej hipoteza. W opracowywaniu tego odcinka swej pracy autor oparł się, poza skąpym materiałem archeologicznym, na metodzie porównawczej i wnioskowaniu wstecznym.

Bibliografia „Historii ustroju Śląska", obejmująca 28 pozycji prac źródłowych, zarówno polskich, jak i niemieckich, zdaniem autora nie wyczerpuje w pełni monograficznej literatury przedmiotu, chociażby z tej przyczyny, że główny trzon dzieła powstał w roku 1943 w Warszawie, w warunkach, które uniemożliwiły dotarcie do niektórych źródeł naukowych.

Tym niemniej to nowe wydawnictwo Instytutu Śląskiego należy potraktować jako cenny wkład do szczupłej jeszcze stosunkowo polskiej literatury naukowej, dotyczącej Śląska.

MAREK ST. KOROWICZ. — ZARYS DZIEJÓW SŁOWACJI. — KATOWICE—WROCŁAW, 1948. WYD. INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, NAKŁAD 2.200 EGZ.

Skromna rozmiarami, 50-cio stronicowa broszurka, będąca rozszerzonym tekstem wykładu, wygłoszonego na V-tym Wieczorze Czechosłowackim Instytutu Śląskiego w dniu 19 lutego b.r., zaznajamia czytelnika z dziejami stosunkowo mało naszemu społeczeństwu znanego narodu słowackiego.

„Jest w dziejach Słowacji i Słowaków coś zupełnie wyjątkowego w swym pięknie — mówi autor na początku pracy — bo przecież chodzi tu o najwcześniej znany historycznie naród zachodnio - słowiański, którego bujne życie państwowe kwitło przez 1.100 laty, który przed lat tysiącem utracił swoją niepodległość i który, niezachwiany w swej żywotności, przetrwał ten straszliwie długi okres obcego panowania na swej ziemi, aby teraz odrodzić się do samodzielnego bytu, w ramach wspólnego państwa czechosłowackiego...".

Dzieje Słowacji, skreślone pokrótce przez Korowicza, obejmują rozwój ważniejszych wypadków politycznych od VI w. począwszy, gdy plemiona słowackie zajęły tereny, na których do dziś żyje naród słowacki, aż po historię ruchu oporu podczas ostatniej wojny światowej, zakończonej skordem Powstania Słowackiego przeciwko Niemcom w roku 1944.

M.G.

Ludzie Kongresu

JORGE AMADO

JORGE AMADO urodził się na plantacji kakaowej w stanie Bahia, w Brazylii w roku 1912. Dzieciństwo spędził w nędzy, która pozwoliła mu poznać najniższe sfery tamtejszego społeczeństwa. Widział, czuł i rozumiał życie Murzynów, Mulatów, Kabokli i Metysów. To właśnie nadało zdecydowany charakter jego późniejszej twórczości.

Pierwsza młodzieńcza jego powieść „Kraj karnawału", wyszła w Rio de Janeiro, dokąd przybył mając lat dziewiętnaście. W dwa lata później wydaje książkę pod charakterystycznym tytułem — „Kakao". Policja skonfiskowała cały nakład. Gdy potem konfiskatę zdjęto, wszystkie egzemplarze rozsprzedano w kilka dni.

Następuje okres bardzo płodnej twórczości o wyraźnym zabarwieniu społecznym. W 1934 r. młody pisarz wydaje powieść „Suor", co oznacza pot, a w roku następnym powieść „Jubiara". Obie opisują życie Murzynów i robotników.

W r. 1936 Amado zostaje uwięziony za zbyt radykalne przekonania polityczne, ale po zwolnieniu wydaje natychmiast nową powieść — „Martwe Morze" w duchu tym samym, co poprzednie. Skazują go więc na wygnanie. Jorge Amado osiedla się w Meksyku, gdzie pisze powieść „Władcy piasku". Jest ona uznana za jego najlepsze dzieło.

W roku 1941 powtórnie skazany na banicję udaje się do Argentyny. Wyjeżdża wówczas książkę pod tytułem „Kraj zatracony", która zyskuje sobie z miejsca ogromne uznanie. Przełożono ją na wiele języków i przerobiono na dramat.

W roku 1943 Amado pisze „Czerwone żniwo", a w latach 1941—1945 wydaje historię swojej ojczyzny pt. „Kamienny mur".

Jorge Amado doczekał się również tłumaczenia na język polski: wkrótce ukaże się w druku jedna z jego powieści.

Swoją płomienną wiarę w zwycięstwo postępu społecznego i dumę ze swego wkładu w walkę o postęp, Amado wyraził w słowach: „Prowadziłem codzienną walkę, podróżowałem, przemawiałem; zebrano i spalono moje książki. Poznałem więzienie.

Byłem zmuszony żyć na obczyźnie. Żyłem życiem moich rodaków; żyłem z nimi. Jestem niezmiernie szczęśliwy stwierdzając, że ta sama trupiła więź przeniknęła nie tylko moje dzieło tego dziesięciolecia, ale i życie, które było moim. Jest to nadzieja — więcej: pewność, że JUTRO BĘDZIE LEPSZE I PIĘKNIEJSZE OD DNIA DZISIEJSZEGO. Żyłem i pisałem w służbie jutra, którego zorza pojawia się już wśród nocy nad polami bitew Wschodniej Europy".

Słowa te brzmią tym prawdziwiej, że wyjęte są z przedmowy do „Kraju zatraconego", napisanej w roku 1942, kiedy Armia Radziecka toczyła ciężkie boje pod Stalingradem.

To, o czym się mówi

● Hajże na Sudety! ● Poszukiwacze dziur w całym

Każdy większy ośrodek kulturalny grupuje wokół siebie pewną ilość pisarzy, muzyków, plastyków. Grupy te stwarzają dla siebie odrębne pola, na których jak to się mówi potocznie, „mogą się wyżyć". Plastycy organizują więc wystawy swych prac, muzycy dają koncerty, pisarze silą się na wydawanie własnego pisma bądź też na organizowanie patriotycznych imprez ze współudziałem słuchaczy.

W ostatnim przeglądzie czasopism poruszaliśmy sprawę supremacji kulturalnej wielkich ośrodków miejskich na Ziemiach Odzyskanych. Podkreśliliśmy już wtedy, że **Szczecin wyrywa palmę pierwszeństwa Poznaniowi, a Wrocław — Katowicom.** Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia.

Grupa literatów wrocławskich, da Bóg, doczeka się wreszcie swego czasopisma, gdy „Odra" przeniesie się nad Odrę. Da to również pewną rekompensatę Szczecinowi, choć miasto to posiada już swój popularny tygodnik pod dość banalnym i niewłaściwym tytułem.

Pozostaje jednak ośrodek olsztyński, gorzowski, i t. zw. sudecki. Pierwszy zaniedbany jest całkowicie, omijany przez pisarzy, z rzadka służący nawet za kanwę dzieła literackiego (Sulima, Pauksztą), drugi nie liczy się zupełnie, pominąwszy powieść odcinkową o Ziemi Lubuskiej, która zresztą nie wywołała większego odgłosu. Wreszcie trzeci ośrodek spychany jest często na ciasne ścieżki prowincjonalizmu, szczególnie po utracie swego tygodnika **„Wałbrzych"**, który podzielił los tylu innych pism o niesprecyzowanej linii redakcyjnej.

A niesłusznie, gdyż grupa pisarzy tego ośrodka gromadzi kilka dobrych nazwisk i jest bardzo aktywna na swoim terenie.

U kolebki rozwoju tych ośrodków stoi jednak nieuchronnie **groźba prowincjonalizmu.** Stoi choćby dlatego, że w ten sposób podchodzić będą do ich działalności krytycy centralni. Niebezpieczeństwo to jest tym bardziej realne, że brak dotychczas jakiejkolwiek kontroli, bądź poparcia, brak łączności, brak więzi, zespalającej wysiłki grupy sudeckiej czy gorzowskiej „in spe" z głównym nurtem kulturalnym kraju, o ile taki da się ściśle wyznaczyć.

Słowa te nie są truizmem. Podczas zeszłorocznego Zjazdu Literatów we Wrocławiu **Zdzisław Hierowski** wskazał na t. zw. **„grupę sudecką"** jako na odstraszający przykład myl nie pojętego regionalizmu literackiego. Może wtedy miał jeszcze Hierowski rację, ale słowa jego straciły wszelką aktualność w kilka miesięcy później To nie zgubny racjonalizm, ale smutna konieczność stała się przyczyną narodzin „grupy sudeckiej". Konieczność wywołana samotnością, brakiem wszelkiego poparcia prócz dumnych słów krytyki i satyrycznych wycieczek.

Dobrze by było, gdyby tegoroczny Zjazd Literatów w Szczecinie zajął się sprawą samotnych grup literackich, realizujących może w sposób nieudolny, ale tysiąckroć bardziej skuteczny wielkie hasła kulturalne w małych i zapomnianych miasteczkach.

* * *

Wielka Wystawa Ziem Odzyskanych ma to do siebie, co zresztą każda na świecie wystawa, że po pierwszym obejrzeniu olśniewa, po drugim, trzecim i czwartym ośmiela, a przy którymś tam z rzędu można już dostrzec wcale poważne braki i niedociągnięcia.

Można już dzisiaj przyjąć, że Wystawa ogarnęła za szeroki kręg zainteresowań. Można przy pewnej dozie pesymizmu doszukiwać się tu i ówdzie **„roboty na prędce".**

Nie wiadomo tylko, dlaczego poja wiają się w prasie notatki i artykuły „poprawiające" Wystawę. Nie ma na świecie dzieła całkowicie doskonałego, a zapomocą mikroskopu nawet w kropli czystej wody dojrzeć można sto tysięcy mikrobów. Nie świadczy to jednak, że wody nie nalezy pić, choć są ludzie, którzy przejściowo nabierają do niej wstrętu.

Tak samo jest z owymi „reportażami". Nie koniecznie Wystawa musi być zła, jeśli nie została urządzona w Warszawie. Nie koniecznie trzeba ją „odkrywać", skoro mieści się ona we Wrocławiu. Dzień otwarcia WZO, jak to podkreślił w swoim przemówieniu premier Rządu R. P., był dniem zatarcia ostatnich granic między ziemiami starymi a odzyskanymi.

Spotkać się można często z zarzutami, że prasa nie podaje obiektywnych wieści o Wystawie. Zarzuty te milkną po jej zwiedzeniu. Przeciwnie, prasa nie pisze za wiele o Wystawie, a można by o niej pisać nie skończenie więcej, gdyby... nie mieściła się we Wrocławiu.

Poprawiacze wielkiej Wystawy powinni absolutnie poczekać ze swymi uwagami aż do jej zamknięcia. A zły to ptak co własne gniazdo kala, tym bardziej, gdy gniazdo jest godne podziwu.

Leszek Goliński

Hanna Muszyńska-Hoffmanowa

Złota gęś z wrocławskiej gospody

Bajka dla dorosłych

Długo, bardzo długo patronowałam tej starej wrocławskiej gospodzie i zawsze uważałam, się za szczerze polską gęś, chociaż były przecież to czasy, gdy na tabliczce na rogu widniała obca nazwa ulicy: Junkerstrasse...

Gospoda „Pod Złotą Gęsią" przy narożnym domu przy ulicy Junkerstrasse pod numerem 27/29 szczyciła się chlubną tradycją i zwykła

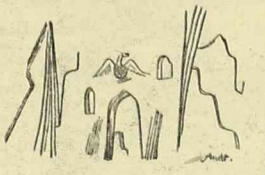

Gospoda pod „Złotą Gęsią" po wojnie

ściągać w swoje progi liczne rzesze gości z miasta i z dalszej okolicy.

Nie raz i nie dwa zatrzymywały się przed bramą wjazdową powozy i dyliżanse, a ja z wysoka wprawnym okiem momentalnie rozpoznawałam jakiej narodowości jest świeżo przybyły gość. Dziś jeszcze po tylu latach, gdy tylko przymknę na moment krótki moje złote oko; zaraz widzę ten obrazek sprzed przeszło wieku.

Mamy rok 1821. Po podwórzu spaceruje stary pan o włosach białych niby mleko. Podróżny z Warszawy, który odbywa długą podróż po całym Dolnym Śląsku. Przebywa już parę dni we Wrocławiu, ale nie wybiera się jakoś w dalszą drogę. Dobrze czuje się w tym grodzie nad modrą Odrą. Właśnie dziś na przykład słuchał polskiego kazania w kościele Wszystkich Świętych i zachwycał się maleńką rzeźbą, przedstawiającą króla Władysława Łokietka, którą znalazł na jednym z filarów w katedrze.

Jedynie chluba naszej stolicy Dolnego Śląska — piękny ratusz nie znalazł uznania u starszego pana. Nazwał go bowiem, o zgrozo, gmachem „lekko rozkraczonym". Nie dziwmy się jednak starszykowi. Przecież właśnie tam, na ratuszu, oszukano go brzydko. Pokazano mu autentyczny miecz Henryka Pobożnego, rzekomo znaleziony na pobojowisku pod Legnicą, a właśnie na tej klindze stary turysta przeczytał te słowa :verfertigt in Solingen...

Skandal! Skandal! Powtarza teraz gniewnie te słowa pod adresem oszustów i zaraz wieczorem uwiecznia je w swoich słynnych pamiętnikach.

Chcecie wiedzieć nazwisko i imię siwowłosego pana z Polski? To był głośny poeta — **Julian Ursyn Niemcewicz**....

Inne czasy, inne wspomnienia...

Gorące lato 1826 roku panuje nad Wrocławiem. Stukają po nierównym bruku koreczki od pantofelków wysokiej, dystyngowanej damy. Otacza ją gromadka dzieci wesołych, roszczebiotanych niby wróbelki. Ta pani przybyła również z Warszawy. Najstarsza panienka o rozsądnej, poważnej twarzyczce — nosi imię Ludwiki. Młodsza wątła, blada dziewuszka nazywa się Emilka. Mnie jednak specjalnie interesował braciszek panienek, na którego co chwila rodzina wołała „Frycek". Wiedziałam przecież, że za parę tygodni szesnastoletnie to pachołę da w Dusznikach - Zdroju swój festiwal fortepianowy na rzecz osieroconych dzieci robotnika z kuźni, a imię jego powtarzać będą z podziwem i szacunkiem wszyscy kuracjusze: **Fryderyk Chopin**.

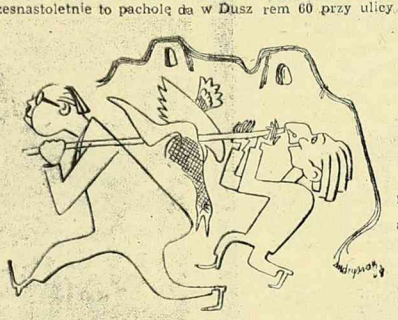

Red. S. Trzciński i red. M. Kolbusz nie są złotą gęś

— Frycku, Frycku nie sprzeciwiaj się siostrze — woła z pobłażliwym uśmiechem pani Justyna z Krzyżanowskich Chopinowa i wchodzą wszyscy do gospody.

Niech mu smakuje, małemu a wielkiemu artyście, moje wino!...

Nigdy może nie gościłam naraz w swoich murach tylu polskich gości, jak w pamiętnym roku 1848, gdy we Wrocławiu odbywał się zjazd polityczny. Długa byłaby lista nazwisk, gdybym chciała wymienić wszystkich. Powiem więc tyl ko o jednym, który był może najbliższy mojemu sercu. Poeta Wielki poeta. Miał płomienne, czarne oczy i dożywał resztek swoich dni tułaczych. Po raz pierwszy od lat osiem nastu widział się z matką, która na to spotkanie z synem przyjechała dyliżansem aż z dalekiego Krzemieńca

Tutaj, na wrocławskim bruku, z zapamiętaniem i namiętnością pragnął odnaleźć echo krzemienieckich czasów. Czy mu się to udało?

Wieczorami lubił przez okno spoglądać w stronę ulicy Świdnickiej. Wzrok miał wtedy tęskny i zadumany. Ja wiem dlaczego... Przecież w tamtej stronie, w domu pod numerem 60 przy ulicy Tauentziena (dzisiejsza ul. Kościuszki) mieszkała ostatnia jego miłość i natchnienie — piękna jak Sofos i Atessa — pani Zosia z Kamieńskich Mielęcka. Ta sama, która potem została żoną Węgierskiego i którą kochał również dziennikarz krakowski z „Czasu" — Stefan Buszczyński.

Jeszcze nie wiecie o jakim poecie mówię? Przecież to **Juliusz Słowacki**...

Znowu mijały lata.

Mieszkał wprawdzie na dalekim przedmieściu, na prawym brzegu Odry w małym domku ten dwudziestojednoletni przybysz z Krakowa, ale zaraz w pierwszych dniach odnalazł „Gospodę pod Złotą Gęsią". Po ulicach miasta spacerowały wtedy panie w sukniach z turniurami i olbrzymich kapeluszach z całymi ogrodami sztucznych kwiatów na głowie. Prawda, był to już rok 1890 i pruskie Breslau przytłaczało polski Wrocław.

Strojnisie obojętnym wzrokiem patrzyły na czarną, fałdzistą pelerynę, w którą moda fin-de-sieclu kazała się stroić panom malarzom i poetom. One nie widziały tego, co ja widziałam. Że ten młodziutki **Stanisław Wyspiański**, podróżujący po raz pierwszy za granicę na studia malarskie, jest artystą z Bożej łaski i w duszy jego drzemie iskra przyszłego geniusza.

I widziałam jeszcze później gdy nadszedł wiek dwudziesty dostojnego, czarno ubranego pana z małą bródką, co również przyszedł do mojej gospody i który zwał się **Henryk Sienkiewicz**...

Druga wojna światowa okrutnie obeszła się ze starą gospodą przy obecnej ul. Ofiar Oświęcimskich 27/29. Właściwie po oblężeniu Wrocławia została z niej jedynie jedna chwiejąca się ściana z moim emblematem na szczycie. A w roku 1947 przyszli robotnicy i zaczęli burzyć grożącą zwaleniem ścianę.

I zginęłabym z pewnością w zapomnieniu, przytłoczona gruzem i cegłą, gdyby nie interwencja dwóch przechodzących w tym momencie dziennikarzy wrocławskich. Błogosławię tę wszedobylską i zawsze ciekawą brać. Odkupili mnie oni od robotników i nieśli mnie obydwaj na ramieniu.

Teraz jestem inwalidką drugiej wojny światowej: straciłam w działaniach wojennych jedno skrzydło i mam dziurę w sercu. Ale nie martwię się moimi ranami. Właśnie oddano mnie do remontu i niebawem zabłysnę znów w całej swej złocistej krasie na domu, należącym do Ossolineum na placu Solnym, tam gdzie mieści się księgarnia.

Tym razem dostąpię zaszczytu patronowania książce polskiej na Dolnym Śląsku.

Przecież złota polska gęś jest nie bynajmniej gorsza od ateńskiej sowy, ptaka mądrości...

Mirosław Kowalewski

Flirt z nauką

Rude, rudy i nierdzewne noże

— O, widzi pan, ruda.

— Gdzież tu pani w środku miasta zobaczyła rudę?

— Nie rudę, tylko rudą. Przeszła koło nas taka ruda pani.

— A ja myślałem, że pani mówi o rudzie żelaznej. Żeby ją zobaczyć, trzeba by chyba przejść się nad Odrę, tam płyną barki ze szwedzką rudą.

— A co to, czy swojej nie mamy? Słyszałam przecież, że w Polsce są kopalnie rudy.

— Owszem, są, ale nie mamy ich wiele, a po drugie — i to jest ważniejsze, nasze rudy są niskoprocentowe, mają małą zawartość żelaza. Dlatego sprowadzamy doskonałe rudy szwedzkie. Poza **Szwecją**, wielkie pokłady rud żelaznych mają **Stany Zjednoczone, Francja, Niemcy, Hiszpania**, a już chyba największe zapasy ma **Związek Radziecki**, głównie w okolicach **Krzywego Rogu** i na **Uralu**.

— A jak się taką rudę dalej przerabia?

— Już na kopalni poddaje się ją różnym zabiegom, ale właściwa przeróbka zaczyna się dopiero w hucie. Urządzenie służące do wytapiania metalu z rudy zwie się wielkim piecem. Do takiego pieca ładuje się rudę, koks i pewne jeszcze inne składniki, ułatwiające proces jej przetapiania. A proces ten polega na tym, aby od chemicznego połączenia żelaza z tlenem (stanowiącego właśnie rudę) odebrać tlen i wyzwolić przez to metaliczne żelazo. Tlen odbieramy koksem: powstaje dwutlenek węgla, a roztopione żelazo zbiera się na dole pieca, skąd je co pewien czas wypuszczamy.

— I z tego żelaza robi się później przeróżne przedmioty, maszyny, tak?

— Oj, do gotowych przedmiotów droga jeszcze daleka. Rzecz w tym, że otrzymane w wielkim piecu żelazo, zwane **surówką**, zawiera różne domieszki, a przede wszystkim parę procent węgla. Sprawia to, że surówka jest krucha, nie daje się kuć ani walcować. Można ją natomiast kształtować drogą odlewania. Po powtórnym więc przetopieniu odlewa się z niej różne przedmioty, np. podstawy do maszyn, części armatury, drzwiczki do pieców, ruszty i wiele innych. Przedmioty lane poddają się dobrze obróbce mechanicznej, jak struganie, toczenie, wiercenie.

— A takie przedmioty, jak noże, albo motory samochodowe?

— Większość przedmiotów, określanych w mowie potocznej jako żelazne, nazwie technik **stalowymi**. Dawniej panowała pewna rozbieżność w odróżnianiu żelaza i stali. Obecnie stalą nazywamy takie gatunki, które już **bez dalszej przeróbki dają się kuć**. Żeby nadać surówce tę własność, trzeba obniżyć w niej zawartość węgla. Potrzebny proces nazywamy ogólnie świeżeniem, a można go prowadzić wielomą metodami. Do bardziej znanych należy **metoda Thomasa**, dająca jako produkt uboczny cenny nawóz sztuczny, mianowicie **tomasynę**. Większe znaczenie techniczne ma metoda, wprowadzoa w drugiej połowie ubiegłego wieku przez Francuzów, braci **Emila i Piotra Martin**. Zasada, jak i w metodzie poprzedniej, polega na spaleniu nadmiaru węgla, zawartego w surówce. Dzięki lepszej aparaturze, proces martenowski jest obecnie najczęściej stosowany. Ma on i tę przewagę nad innymi, że można w nim używać jako dodatku do surówki również i złomu żelaznego w dowolnej proporcji.

— Tego złomu, który wyciąga się z gruzów?

— Tak, właśnie tutaj zużytkowujemy go, przetapiając na wartościową stal. Cały wsad pieca martenowskiego składa się przeto z surówki, złomu i jako dodatku — najczęściej wapna. Stapia się wszystko razem przez ogrzewanie jakimś palnym gazem, np. **generatorowym**, a przez stopioną masę przedmuchuje się gorące powietrze, które spala nadmiar węgla i innych niepożądanych domieszek. Gdy proces jest ukończony, wylewa się, wśród snopów iskier, te kilkadziesiąt lub nawet więcej ton płynnej, oślepiająco białej stali do specjalnych form, w których zastygą, poczem poddawana jest dalszej przeróbce. Stal gotowa musi posiadać ściśle określony skład chemiczny, a przekroczenie normy o parę nieraz setnych procentu czyni produkt bez wartościowym.

Tak więc w naszej imaginacyjnej wycieczce po hucie zwiedziliśmy już dwa podstawowe działy: wielkie piece i stalownię. Pozostaje jeszcze walcownia, gdzie bloki stalowe poddaje się walcowaniu, by nadać im kształty, jakie już spotykamy w handlu: belki żelazne różnych przekrojów, szyny, pręty, druty, blachy. Z nich inne fabryki wyrabiają przedmioty użytkowe.

— Więc tak powstał materiał, z którego zrobiono np. moje piękne noże?

— Niezupełnie tak. O ile wiem, noże pani są nierdzewne, a takie stale wyrabia się nieco inaczej. Istotna różnicą jest wprowadzanie

(Dokończenie na str. 2-ej)

Kronika KULTURALNA

MINISTERSTWO Kultury i Sztuki przy współudziale Naczelnej Dyrekcji Uzdrowisk Polskich organizuje III doroczny Festiwalu Chopinowski w Duszni kach - Zdroju, który trwać będzie od 20 do 22 września. W przeddzień Festiwalu odbędzie się recital chopinowski znanego pianisty, Władysława Kędry. W Festiwal wezmą udział: śpiewaczka Szlemińska, oraz laureaci Eliminacyjnego Konkursu Chopinowskiego — Regina Szmendzianka i Zbigniew Szymonowicz. Akompaniować będzie prof. Lefeld.

∞

W GENEWIE odbyła się Międzynarodowa Konferencja Matematyczna, zwołana przez uczonych francuskich i szwajcarskich, z udziałem zaproszonych przedstawicieli nauki innych krajów. Z Polski przybyli na konferencję profesorowie: Sierpiński i Kuratowski. Kontakt z najznakomitszymi uczonymi Belgii, Bułgarii, Francji, Węgier i innych krajów umożliwił naszym delegatom zapoznanie się z naukowymi osiągnięciami w dziedzinie matematyki, oraz poinformowanie świata naukowego o pracach i wynikach matematyki polskiej.

∞

POWRÓCIŁ z Francji prof. dr. Stelmasiak, kierownik Zakładu Anatomii Uniwersytetu Curie - Skłodowskiej w Lublinie, stypendysta światowej organizacji służby zdrowia w Genewie. Celem podróży prof. Stelmasiaka do Francji było zapoznanie się z osiągnięciami nauki francuskiej i nawiązanie współpracy z Zakładami Anatomii uniwersytetów francuskich.

∞

PRZYBYŁY do Wrocławia reprezentacyjny chór Wybrzeża, t.zw. Chór Kaszubski nagrał w Polskim Radio na płyty swój repertuar, który w dniu 12 b.m. nadawany był na fali ogólnopolskiej na wszystkie rozgłośnie Czechosłowackiego Radia, jako pozdrowienie dla górników czechosłowackich. W repertuarze chóru znajdowały się kompozycje powstałe w obozie koncentracyjnym, Stutthof - Gus.

∞

DYREKCJA Muzeum Historycznego we Wrocławiu przystępuje do odnawiania zabytkowych piwnic świdnickich w Ratuszu, w których zostanie pomieszczona czytelnia i szereg pracowni artystycznych.

∞

W RAMACH akcji popularyzacji polskiej twórczości kulturalnej za granicą, w pierwszych dniach sierpnia odbył się w Kijowie koncert muzyki polskiej, zorganizowany przez Komitet dla Spraw Sztuki.

∞

NAKŁADEM przedsiębiorstwa wydawniczego „Malentrich" w Pradze, ukazała się znakomita praca prof. Uniwersytetu Karola, dr. Józefa Macurka p.t. „Dzieje narodu polskiego". Dzieło to obejmuje historię Polski do najnowszych czasów wraz z przeglądem polskiej historiografii i szczegółową bibliografią.

Na kanwie tygodnia

Imprezy kulturalne

czy doświadczalnie cierpliwości?

Otrzymałem od absolwentów wyższych [illegible]wskich uczelni niezwykły [illegible] w sprawie wystawienia pewnego widowiska, na które się wybrali, płacąc za stanie pod sufitem po 100 złotych.

Wykonanie widowiska nie przypadło moim korespondentom do gustu (w czym zresztą nie byli odosobnieni). Nie to jest jednak powodem, że o tym piszę. Podobał mi się humor, z jakim wrocławscy akademicy skreślili swe uwagi o odniesionych w teatrze wrażeniach.

„Gdy śpiewaczka intonowała piosenkę, — piszą studenci — kolega chemik stwierdził, iż w ten sposób podczas przeprowadzanych przezeń doświadczeń bulgocą oleiste płyny, postawione na wolnym ogniu... Głos jej koleżanki przyszły inżynier politechniki porównał do buldożera wspinającego się w górę w upalny dzień lipcowy.

Poza tym przez całe przedstawienie trąby ryczały, bębny dudniły, piszczały skrzypce i stękały basy, stwarzając udźwiękowiony obraz końca świata.

Gdy ktoś — w miejscu za 500 złotych — siedział na parterze i zajadał podczas akcji czekoladę Wedla — mógł to jako tako znieść. Ale dla nas, przebywających za 200 złotych na galerii — było to przeżycie za ciężkie.

Gorąco też pragniemy, żeby się to we Wrocławiu nie powtórzyło. Niech trochę pocierpią i inne miasta...".

Podobne uwagi można by poświęcić dość licznym tak zwanym kulturalnym imprezom, urządzanym na Dolnym Śląsku w okresie lata. Korzystając z tego, że ściąga do nas na wypoczynek sporo kuracjuszy, ciągną tu śpiewacy i muzycy, recytatorzy i aktorzy, nie zadając sobie trudu w przygotowaniu się do występów, mających wszak stanowić dla słuchaczy przyjemną rozrywkę.

Często po niejednym takim „gościnnym występie" kobiety wyrzucają sobie, że zmarnowały kilka godzin przez pozostawanie w dusznym lokalu, mężczyźni zaś — pod wpływem doznanych od „mistrzów" rozkoszy, idą na wódkę, by zapić nastrój wywołany niesamowitymi produkcjami „wędrownych trup" i „staw".

Czas byłoby uporządkować te rzeczy. Bo występy nie na poziomie nie tylko obniżają smak kulturalny społeczeństwa, lecz niepokojąco osłabiają zainteresowania sztuką w ogóle.

Teatry prowincjonalne coraz głośniej skarżą się na spadek frekwencji. Czy należy się temu dziwić — gdy widz tak rzadko ogląda widowisko odpowiednio opracowane i wystawione?

Teatr dopóty będzie u nas robił bokami, dopóki nie stanie się świątynią, opuszczaną przez widza, bądź z dużą sumą wrażeń, bądź z dużym ładunkiem myśli.

Gdy ów widz żegna przybytek Melpomeny — tak, jak to się obecnie często zdarza — w nastroju, w którym rodzi się sarkazm, gasi on w sobie zainteresowania również dla prawdziwej sztuki.

List wrocławskich studentów, mimo swej humorystycznej treści, dużo mówi zarówno organizatorom imprez artystycznych, jak i kontrolującym je czynnikom urzędowym.

KAZIMIERZ JESION

Humor z dawnych lat

Nowa przygoda Szerloka Holmesa

SZERLOK HOLMES, sławny detektyw, siedział z przyjacielem swoim — Forbesen w pokoju i pykał fajeczkę, podczas gdy przyjaciel skwapliwie pisał jego życiorys.

— No i dokądże doszedłeś w opisie moich przygód? — zapytał Szerlok Holmes, głaszcząc psa z Baskerwille, który mu się łasił do nóg.

— Doszedłem do miejsca, jakeś to w 1705 roku wyśledził tajemnicę „Człowieka w Żelaznej Masce" — odpowiedział Forbes.

Holmes podskoczył zdziwiony.

— Jak to? Człowieku! — przecież mnie jeszcze w 1705 roku na świecie nie było.

— Nic nie szkodzi — odparł z uśmiechem Forbes. — Gdybyś żył w tych czasach, ręczę, że byś tajemnicę „Żelaznej Maski" wyśledził na pewno, nieprawdaż?

— Ma się rozumieć — odparł Szerlok skromnie.

— A zatem ten wypadek należy do twoich przygód — zawyrokował Forbes i pisał w dalszym ciągu. W tej chwili ktoś zapukał. Zaczęli nadsłuchiwać obaj.

— Pewno jakiś nowy wypadek — szepnął Szerlok. — Już od 36-ciu godzin nie wykryłem żadnego zbrodniarza i zaczynam się nudzić.

Ktoś zapukał ponownie.

— Proszę — rzekł Forbes, gdy tym czasem Szerlok przywdział pancerz bezpieczeństwa przed kulami, a pod obie pachy wsadził szybko dwie dalekostrzelne armaty Arnstronga. Zdyszany, prawie tchu nie mogący złapać, wszedł do pokoju jakiś mężczyzna.

— Pan daruje— chciał mówić, ale Szerlok przerwał mu natychmiast:

— Wiem czego pan chce.

— Tak jest, pan Szerlok wie o co chodzi — dodał Forbes, a pies z Baskerwille zawył potakująco.

— Co pan wie? — zapytał obcy.

— Że pan przyszedł do mnie w ważnej sprawie — oświadczył Szerlok. — Ponieważ pan mówi po angielsku, jest pan Anglikiem, Masz pan lat około 40-tu. Dziś w południe zjadł pan śledzia na lunch, bo go jeszcze czuć od pana, a pańska żona nie żyje.

— A skądże to pan wie? — zapytał obcy zdziwiony.

— Ja wiem wszystko — objaśnił skromnie Szerlok.

— Tak, on wie wszystko — przyświadczył Forbes i pies z Baskerwille, poszczekując.

— Nosi pan dwie obrączki, więc pańska żona nie żyje. Pański fryzjer jest krótkowidzem, bo pana w paru miejscach zaciął. Któryż to osioł pana golił?

— Golę się sam — odpowiedział obcy, zażenowany cokolwiek.

— Tak, tak — mruknął Szerlok i mówił dalej: — Przyszedł pan tu pieszo, gdyż obuwie pańskie jest mokre, a na dworze deszcz pada. A oprócz tego nie jest pan lordem, na co Forbes mógłby nawet przysiąc, ani nie jesteś pan właścicielem „Orderu podwiązki", gdyż nos pański jest czerwony i lubisz pan golnąć sobie od czasu do czasu półkwaterek.

— Ha, jeżeli pan ma w domu kąpkę, to i owszem, nie miałbym nic przeciwko temu.

— Nie o tym mówię — przerwał Holmes. — Pragnąłem tylko dać panu próbkę mojej przenikliwości. A teraz niech mi pan nie przerywa. Muszę się nad tym wypadkiem zastanowić.

Obcy chciał coś powiedzieć, ale Szerlok wgniótł go bez ceremonii w fotel, przy czym zauważył. — Pańskie ubranie jest z szewiotu i kiedyś było nowe.

Potem wypalił szybko jedenaście fajek, jedna za drugą, wstrzyknął sobie za skórę dwie strzykawki morfiny i naraz zawołał z rozjaśnionym obliczem:

— Teraz wiem wszystko! Pan chciał ze mną pomówić!

— W każdym razie tak — rzekł obcy, ale Szerlok prawił dalej:

— Ten wypadek jest najciekawszy i najcięższy w moim życiu. Minuty są drogocenne. Kto pana przysłał do mnie?

— Mister Chery z tego domu — brzmiała odpowiedź.

— Mój gospodarz, który mieszka o piętro niżej — zawołał Szerlok i wypił flaszkę witriolu aby zaszczepić się ochronnie przeciwko truciu.

— Co mu się stało? Mów pan prędko. —

Forbes patrzył ciekawie i odkorkował prędko flaszkę atramentu, nie chcąc ażeby ten fakt uszedł niepostrzeżenie z pamiętników.

Zaś pies z Baskerwille — skrobał się pełen oczekiwanie za lewym uchem.

Z natężonym skupieniem, jakby w duszy jego chciał czytać, wlepił Szerlok swoje stalowe źrenice w nieznajomego, który odezwał się ochrypłym głosem.

— Pan Chery prosi pana uprzejmie, aby pan wychodząc z domu był łaskaw zabierać ze sobą i psa z Baskerwille, bo wyje bydlę w nocy tak strasznie, że go słychać na dwie mile i nikt przez niego spać nie może...

„Nowy humorysta"
— Kraków, styczeń 1913 rok.

Rude, rudy i nierdzewne noże

(Dokończenie ze str. 3-ej)

pewnych dodatkowych składników. W zależności więc od przeznaczenia takiej wysokogatunkowej stali dodaje się do niej niklu, chromu, manganu, wolframu, wanadu i t.d. Otrzymuje się wtedy stal o specjalnych właściwościach: nierdzewną, kwasoodporną, szybkotnącą, nadzwyczaj twardą i t.d. W tym kierunku najnowsza technika poszła bardzo daleko.

Ale musimy przyznać, że niektóre osiągnięcia minionych wieków— np. **stal toledańska czy damasceńska** — pozostają dla nas tajemnicą. Podczas gdy jednak ówcześni mistrzowie wiedzę swoją zawdzięczali tylko doświadczeniu pokoleń i różnym przypadkowym odkryciom — umiejętności nasze opierają się na szczegółowych i dokładnych studiach naukowych; dlatego osiągnięcia nasze są większe i różnorodniejsze, zaspokajając najwybredniejsze potrzeby współczesnego przemysłu.

Mirosław Kowalewski

Maria Horodyska

Z cyklu „Lato"

Południe

Słońce leje z niebiosów rozpalony wrzątek,
Spragnioną wody ziemię zmienia w popiół szary
Powietrze drży blaszkami szafirowych łątek,
Które krążą nad brzegiem krzyształowej czary
Jeziora i wysmukłe całują łabędzie.

Pod polnymi gruszami, ponad kwietną miedzą
Odpoczynkiem południa sycą się dziewczyny,
Jedne w bezruchu leżą, inne na wpół siedzą
I z rwanych płatków wróżą, czy ten ich jedyny
Kocha i czy też zawsze wiernie kochać będzie?

Podwórze racicami opasłych krów dudni,
Po ziemi pełza zapach nawozu i siana,
Czasami stary żóraw zaskrzypi u studni,
Lub się niebo zaśmieje klekotem bociana,
Który dzieciom zwiastuje swój powrót do gniazda.

Dom przed żarem południa zamknął drzwi i okna,
Oczy zakrył rafiowych rolet powiekami
I jak pełna przesytu kobieta samotna,
Która przeszła przez życie wieloma drogami
Myśli o dobrych przyjściach, o smutnych odjazdach.

Świat się śmieje...

— A dużo kosztuje taki pomnik?
— To zależy. Myśmy np. mieli ułatwione zadanie. Po prostu jeden z turystów, z zawodu profesor matematyki, wpadł do kadzi z cementem.

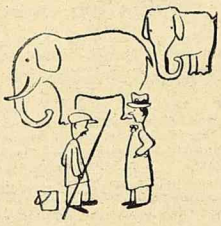

— Jak pan sobie daje radę jako dozorca słoni?
— Ja? — Przecież mam doskonałą praktykę. Prowadziłem w cyrku dwa lata tresurę pcheł...

Filmy Tygodnia

„BOLERO" — film produkcji francuskiej

„SYRENA" — film produkcji czeskiej

Rozrywki Umysłowe

OPRACOWAŁ: WU — KA

Ruchem konika szachowego odczytać zdanie z książki, której tytuł oznacza rebus i odgadnąć autora tej książki.

Rozwiązania należy przesyłać do dnia 30.8 do Działu Rozrywek, Redakcja „Słowa Polskiego", Wrocław, ul. M. Nowotki 18.

Prosimy nadsyłających rozwiązania o wyraźne i dokładne podawanie swych adresów.

Rozwiązania zadań z poprzednich numerów „Zwierciadła" zamieścimy w następnym numerze.

Siew i żniwa według planu Marshalla

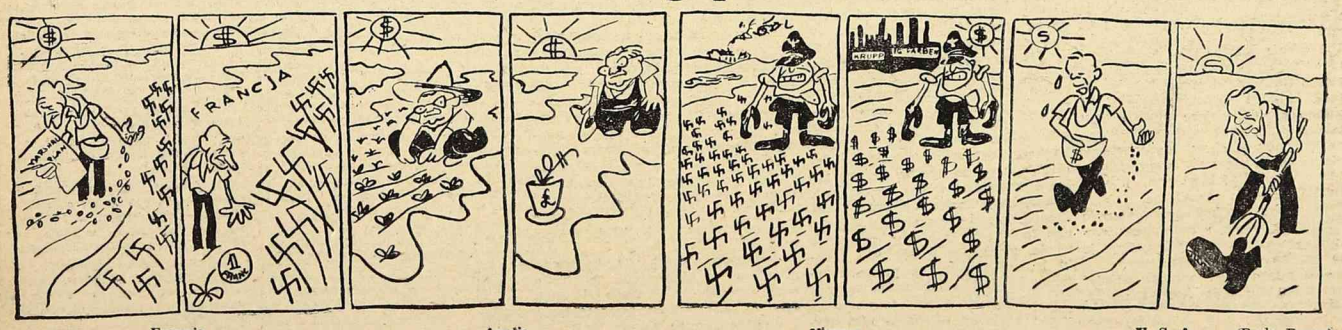

Francja — Anglia — Niemcy — U. S. A. (Rude Pravo)